Ner 259. Kraków 10 Listopada — Niedziela. Rok 1867.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) z jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleksander Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31, w domu p. *Majewskiego*. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1.— Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer*, i p. *Rudolf Mosse* Friedrichsstrasse Nr. 60. — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial et Freund*.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 9 listopada.

Pragnęliśmy zawsze, gorąco i jawnie, aby dwa mocarstwa katolickie Austrya i Francya zbliżyły się do siebie, a pragnęliśmy tego dla nich i dla Europy i wreszcie dla nas samych. Nie potrzebujemy powtarzać, jak wielkie w takiem zbliżeniu upatrywaliśmy korzyści; było to nieraz i bardzo dostatecznie w naszem piśmie omówione. Owóż to zbliżenie się, do którego pierwszy krok Francya w zjeździe Salcburskim uczyniła, nowemi zdaje się węzły wzmocnił pobyt N. Pana w Paryżu. O ile wiadomo, nie zawarto tam przymierza, alež bo nie było powodu go zawierać; przymierza bowiem wymagają wyraźnej podstawy czyli celu wytkniętego dla jakiego się kojarzą. Położenie obecne Europy zdaniem naszem takiego wyraźnego celu nie przedstawia; zadaniem głównem zdaje się być utrzymanie pokoju, Austrya go bezsprzecznie potrzebuje, a to nie wymaga przymierzy. Ale porozumienie się jest niejako konieczną rękojmią pokoju, a to właśnie nastąpiło i w najważniejszych kwestyach włoskiej, niemieckiej i wschodniej; tak przynajmniej świadczą jednozgodne zewsząd doniesienia. Porozumieniem się polityki Austryi i Francyi wzmocnił się pokój europejski, bo przeciw temu, ktoby go zerwać zamierzał, w razie danym łatwo przymierze skojarzonem być może. Rezultat ten pobytu N. Pana w Paryżu nie ulega podobno żadnej wątpliwości.

Przyjęcie jakiego Monarcha Austryacki doznawał ciągle w stolicy Francyi, odznaczało się wszędzie żywą i nieudawaną sympatyą, pomimo, że chwila jego pobytu, w tak gorące obfita wypadki, odwracała zajęcie umysłów od dostojnego gościa. Lud paryski za każdem ukazaniem się Cesarza Franciszka Józefa składał niezbite oznaki, że był on miłym gościem nietylko dworu, ale i całej Francyi, że lud francuski do tych odwiedzin wielką i rzeczywistą przywięzuje wagę. Oznaki te w całej odbijały się Austryi, a ostatniem ich echem było wspaniałe i radosne przyjęcie z jakiem Wiedeń onegdaj powitał wracającego swego Monarchę. Na wyraz tej radości odpowiedział wyrazami głębokiego znaczenia. „Sympatya, rzekł N. Pan, jaką wszędzie w Francyi znalazłem, polega głównie na przekonaniu, że Austrya zgodą wewnętrzną wzmocniona, zajmie znów stanowisko, jakie jej przynależy, że przeto do wzmocnienia Austryi w pokoju dążyć musimy"— i dodał: „rachuję w tem na poparcie wszystkich patryotycznych Austryaków."

Wyrazy te tak silnie napominające do zgody, stawiające ją jako konieczność polityczną dla Austryi, nie małe zapewne, w tej chwili zwłaszcza, wywarły wrażenie. Mamy tu na myśli Radę Państwa i zawieszoną w niej tak ważną sprawę wyborów do delegacyi wspólnej. Była ona przy uroczystości tej przyjęcia licznie jak piszą reprezentowaną. Polscy deputowani złożyli już niemałe dowody i ofiary na rzecz owej zgody i pragnienia, aby się Austrya wzmocniła. Zaprzeć się mandatu nie mogą, ani też tego monarcha po nich nie żąda. Stronnictwo atoli centralistyczne niemieckie, które dla tryumfu owej zasady wszystko chce poświęcić, winno owe monarsze słowa dobrze rozważyć, i nie zawieść oczekiwania w gotowość patryotyzmu.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 7 listopada.

(*B. R.*) W uwagach, które wypracowuję o angielskim samorządzie, *selfgovernment*, przyjdzie mi wprawdzie wspominać i o naszych wydziałach, mianowicie o załatwianiu spraw tymże poruczonych; jednakże gdy przedmiot ten dopiero w trzeciéj części rzeczonych uwag, mającéj traktować porównawczo o zastosowaniu praktyki angielskiéj do naszych stosunków miejsce znaleźć może, a tymczasem wydziały powiatowe już się urządzają; więc mając zwłaszcza na względzie wczorajszy artykuł wstępny *Czasu*, którego treścią polemika z *Gminą* o podział zatrudnień wydziału powiatowego, czuję się spowodowanym antycypować następujących słów kilka w téj nader ważnéj a pilnéj sprawie.

Czas ma słuszność, że po trzech latach można będzie zmienić zaprowadzony dziś porządek, ale na cóż przez trzy lata chromać, kiedy można od razu chodzić po ludzku prosto; a zresztą nawyczki nie zmieniają się tak łatwo, więc należało obstać przy swoim i niedopuszczać nawet zaprowadzenia czegoś, co się za nieodpowiednie poczyta. Nie możemy wydać ukazu, ale też wydawać choćby warunkowe przyzwolenie, które jak zwykle u nas mógłby nie jeden sobie tłómaczyć: „tak dobrze, ale i tak nie źle," może nie powinniśmy, skoro wiemy, że się rzecz ma inaczéj.

Owszem powiedzmy wyraźnie, że podział na bióra i referaty zgoła byłby podziałem chybionym i szkodliwym, chociażby dla tego tylko, że dawałby powód członkom wydziału wyobrażać sobie, iż tylko wtedy są w urzędzie kiedy siedzą w biórze; a zważywszy, że nie wielka ich liczba mieszkać będzie stale w mieście powiatowem, gdzie będą owe niepotrzebne bióra, to z góry można przewidywać, że całe właściwe urzędowanie będzie się kończyć na posiedzeniach i protokółach tychże, a co nadto uczynić przyjdzie któremu z członków szanowych, to uważane będzie za ciężar niemiły, naruszający słodki spokój domowy.

Komisya angielskich sędziów pokoju mianowaną bywa na całe hrabstwo, jak nasz wydział na cały powiat. Zakres czynności sędziego pokoju jest nieskończenie większy, niżeli zakres członka wydziału; jednak komisya zjechawszy się na początku peryodu urzędowego, na pierwszéj tak zwanej *Quarter-Session*, sesyi kwartalnéj, nie szuka ułatwienia dla pojedynczych referatów, ponieważ każdy rozumie to, iż jest jego obowiązkiem poznać doskonale cały zakres swego urzędu; lecz przeciwnie dla wygody tylko mieszkańców rozdziela całe hrabstwo na drobne okręgi (*Sessional divisions*), aby strona potrzebująca pomocy urzędu nie szukała pana referenta, lecz mogła się udać do najbliższego lub nawet według swego upodobania do innego któregobądź sędziego pokoju; ponieważ i okręgi są obowiązkowemi tylko dla sędziów, a nie dla publiczności.

Nawet komisarze obwodowi austryaccy nie urzędowali według biór i referatów lecz według sekcyi, na które obwód między nich dzielono; ponieważ służba czynna według podziału na referaty jest poprostu niemożliwą; przewodniczący może pewne ważniejsze sprawy w poszczególnych wypadkach poruczać stałym referentom, ale całéj służby na referaty podzielić nie może, ponieważ on musi pod względem całego zakresu urzędu swego, przez swoje organa być niejako wszechobecnym w całym powiecie, a tego nie dokaże jeżeli zamiast ludzi obznajomonych z całem urzędowaniem i obowiązanych pełnić takowe bez różnicy przedmiotu, na każde zawołanie czyli to strony czyli przełożonego, będzie miał w powiecie rozsiedlonych panów referentów przedmiotowych. *Gmina* w zapale polemiki tylko powiedziała, jak myślę, że nie może sobie wyobrazić podziału terytoryalnego; ponieważ wiem, że posiadając redakcyą fachową ukształconą, na seryo tego twierdzić nie mogła. A nareszcie, jeżeliby w co nie wierzę, tak było w istocie, to łatwo sobie wyobrażenie o tem zrobić zapytawszy pierwszego lepszego byłego komisarza albo praktykanta cyrkularnego, jak cyrkuł według sekcyi administrowano?

Sposób podziału więc znajdzie się; a zaś duch postępowania sądzimy, iż znajdzie się w wydziałach samych i nie będzie potrzeba pod tym względem informować się u byłych c. k. urzędników cyrkularnych, którzy inne niż wydział mieli zadanie.

Lwów 7 listopada.

✝ Stanowisko ściśle ekonomiczno-polityczne, które dzisiaj tyle znachodzi zwolenników, które wielom wydaje się wystarczającem, aby z niego wysnuć cały system humanitarny, i w nim znaleźć drogoskazy wiodące do szczęścia i do udoskonalenia ludzkości, w zastósowaniu swojem bez przymieszki wyższej jakiejś zasady okazuje się niepraktycznem, doktrynerskiem, co najmniej połowicznem.

Umiejętność ta najmłodsza ze wszystkich, a mająca pretensyą być najwięcej pozytywną, nie doszła przecież do utrwalenia, choćby najpierwszych swych zasad; składając bezsprzecznie wielkie zasługi tak samej iściznie wiedzy jak i postępowi społeczeństw, nie wyłoniła się jeszcze wcale ze sfery hipotez i eklektyzmu.

Stanowisko moralisty politycznego zwłaszcza i to tradycyonalnie u nas kultywowane, jest równie niewdzięcznem, jest równie powiedzielibyśmy połowicznem.

Wykazywać błędy społeczeństwa, skarżyć się na upadek, nawet powoływać do poprawy, jest zawsze obowiązkiem obywatelskim i chrześciańskim; ale czujemy to często z własnego już doświadczenia bezskutecznem. Jak ekonomiści grzeszą przecenianiem samych materyalnych czynników i wpływów społecznego życia, tak moraliści częstokroć popadają w przeciwny błąd, podnoszą wpływy moralne, nie oceniając dostatecznie materyalnych warunków. Jeśli nie zawsze jest prawdą, że dwie połowiczności zestawione wydają całość harmonijną, to tym razem zdaje się być to słusznem. Dzisiejsze społeczeństwa badać tylko można, nie tracąc dwóch tych punktów wyjścia; nie uratuje się ich samemi teoryami i experymentami ekonomisty, nie poprawi się ich już, nie nawoła na dobrą drogę samą gorącością słowa moralisty, nie wyprowadzi się ich już z stanu rozbicia działając wyłącznie na stronę moralną.

Bardzo wiele w XIX wieku robi przypadek, wstrząśnienia i burze polityczne, cały tok i pochód społeczny nigdy mniej prawidłowo się nie rozwijał, nigdy bardziej nie ulegał zewnętrznym wpływom, nigdy mniej samoistnym się nie okazał niż w tym wieku *par excellence* rewolucyjnym. Są też ludzie, którzy fenomena chcieliby już ująć w zasady, którzy rachują na wstrząśnienia, jako na naturalne czynniki organicznego przetwarzania, którzy wołają: potrzeba burzy, aby nie zagniły wody; jak atmosferę odświeża tylko elektryczność gromu, tak społeczeństwa odświeża elektryczność rewolucyi; ludzie ci sieją wiatr i zbierają też burze. Tradycya prawidłowego i normalnego rozwoju społeczeństw mało się już gdzie utrzymała, z wyjątkiem Anglii, wszędzie ją nawet uważają za pogrzebaną i nici pozostałej nie starają się uchwycić. Pierwowzorem zwykłego a burzliwego proceceru socyalnego naszej epoki jest Francya, naródolbrzym, naród o takiej olbrzymiej sile i żywotności, że znów ten pierwowzór brać za wzór jest niebezpiecznem, bo łatwo jest naśladować go w jego negacyjnych kierunkach, ale niemal niepodobnem odszukać w sobie tej siły dodatniej, tej siły elastyczności socyalnej, która w każdej formie przywraca naród ten do równowagi i do potęgi.

Patrzeć na środki, jakiemi ten naród powraca do wewnętrznej organizacyi, na te środki, jakiemi raz niewolniczy podziw świata, to jego zgrozę wywołuje, raz go zaprzęga do swego tryumfatorskiego wozu, to znów każe mu sobie składać haracz jego pracy, a przekonamy się łatwo, że tutaj nie można ani stawiać porównania dla innych społeczeństw, ani wyprowadzać wzorów z tak wyjątkowego społeczeństwa. Hazard tam się zawsze odbywa, czy w wielkiej roli politycznej, czy w kwestyach społecznych, ale hazard wielkiego bogacza, który będzie miał czem wynagrodzić sobie stratę, i wyratuje się zawsze od niebezpieczeństwa. Nigdy może Francya nie była więcej na drodze organizacyjnej restauracyi dłużej i wytrwalej niż dzisiaj, lecz każdy kto się choć powierzchownie przygląda dnie tej reformie socyalnej, jaką imperyalizm Francyi przynosi, wykrzyknąć również musi: wielki to znów hazard! i widząc potężne wyjście, jakie dla kwestyi socyalnych, dla Francyi z 1848 r. otwarł Napoleon III, wyjście przez wielką centralizacyą populacyi, przez opiekę i interwencyą władzy, która prowadzi do gigantycznych dzieł, ale ma w sobie wszystkie niebezpieczeństwa despotycznego rządu, przed którym stoi niedaleki i nieuchronny kres, wielkiemi środkami leczy wielkie choroby; miasto szukać oparcia na pierwszych podstawach społecznych, na własności, ziemi, wzmocnieniu rodziny, utwierdzeniu siedzib, mało o nie dbając przeciwnie w dodatnim wprawdzie kierunku wielkich społecznych dokonywa rewolucyj; burzy całe stolice i przerzuca całe populacye — staje zawsze pytanie: a co dalej, czy kosztem jutra nieokupuje się świetności dnia dzisiejszego?...

Ziemia i jej własność, rodzina i organizacya społeczna od gminy się rozpoczynająca, tradycya z ziemią, domostwem, obyczajem i dziedzictwem się przekazująca, te najsilniejsze podwaliny społeczne, wcale w tej wielkiej socyalnej reformie Francyi nie są uszanowane. Roboty publiczne na wielkie rozmiary, czy to nie jest inny obrot nadany dążeniom prawa do pracy? Czy one w tych rozmiarach, jak mają miejsce w Paryżu, nie naruszają częstokroć prawa własności, nie szarpią uczucia wszelkiej tradycyi i dążności do usiedlenia się rozwalając całe dzielnice, czy nie organizują pewnego sztucznego nacisku na kapitały, czy zresztą sprawy utrzymania kroci robotników nie zawieszają na szali powodzenia pewnego hazardownego przedsięwzięcia, kursu akcyi tej lub tamtej roboty? Niebezpieczna to gra pod względem ekonomicznym niemogąca zdaje nam się wytrzymać krytyki, a cóż dopiero pod względem moralnym i socyalnym. Od nieposzanowań podstaw rodziny przez prawo równego spadku, ileż dałoby się dzisiejszemu stanowi społeczeństwa francuskiego zarzucić, kiedy tylko choć chwilę zastanowimy się nad przyszłością i choćby względnem moralnem podniesieniem.

Może więcej światu imponującą jest postać takiego zcentralizowanego ducha narodu w jednym punkcie; ale czy to nie jest właśnie podcięciem korzeni, jaki ten organizm społeczny w cały kraj zapuścić powinien i rozsiąść się na nim jak udany krzew wśród grzędy?...

Nie dotykalibyśmy tych pytań tak od nas odległych, na które ani w przybliżeniu nie możemy mieć odpowiedzi, które nas tylko tak pośrednio obchodzą, gdyby przez antytezę nie prowadziło nas to do zwrotu na stosunki naszej społeczności. Zdawałoby się, że trzebaby mieć bardzo wiele optymizmu, aby z zestawienia tak nierównych z sobą społeczeństw wyciągnąć można dla nas korzystne spostrzeżenia, a jednak tak jest. My nie tyle kołatani wielkiemi socyalnemi wstrząśnieniami ile politycznem nieszczęściami gnębieni, innemi drogi doszliśmy do upadku ruiny, a moglibyśmy dojść w ich następstwie do rozkładu. Ale są chwile w życiu narodów, są te sprzeczności, które Opatrzność sama nadarza, wśród których społeczeństwo ratować się może własnem usiłowaniem i swoi prostować mogą co obcy skrzywili. Chwila taka może i dla nas przynajmniej w Galicyi nadeszła. Otóż, choć ruina straszna przed nami, choć nie widzimy nigdzie takiej siły, któraby nas mogła dźwignąć z tego upadku, przecież same naturalne podstawy społeczeństwa są silniejsze, i reforma byłaby u nas łatwiejszą niż gdziekolwiek indziej.

Lecz spiesznie trzeba się zabierać do dzieła; nie kwestyą robotników dzięki Bogu mamy przed sobą, ale co kroku kwestyą własności; wzmocnić to prawo przyrodzone na każdym punkie, a tyle przybędzie węzłów i podstaw społecznych. Ziemi nam Pan Bóg nie uskąpił, to też nie skarżmy się według jakichś formułek obcych wyobrażeń, że pierwotnym błędem i niedostatkiem naszym jest brak pośredniego żywiołu, centralnych punktów, ale na tej ziemi się utwierdźmy i z ekonomicznych doświadczeń i z moralnych względów oprzyjmy budowlę społeczną na tej granitowej podstawie.

Poruszonych jest kilka kwestyj, które bezpośrednio dotyczą tego wielkiego zadania. Sprawy ksiąg hipotecznych zarówno jak komasacyi, wraz z wieczyście przerabiającym się katastrem i wieczyście przeciągającemi się serwitutami, a z drugiej strony projekta podzielności lub kwestya propinacyjna; — oto już wszystkie nasze ekonomiczne i socyalne kwestye, które zaiste mniej są niepokojące choć naglejsze niż przebudowanie Paryża.

Wiedeń 7 listopada.

— *r.* Też same dzienniki, które przed kilkoma dniami mylnie utrzymywały, że projekt konferencyi postawiony już został urzędownie i przez mocarstwa przyjęty, twierdzą dziś znowu niemniej mylnie, że projekt ten zupełnie zaniechany. Rzecz się atoli ma inaczej. Wprawdzie spieszny zwrot, jaki wzięły wypadki we Włoszech i zupełna zmiana położenia rządu włoskiego względem Francyi odjęły Włochom widoki dopięcia celów swoich pod naciskiem i wpływem mocarstw pragnących wydobyć Włochy z pod przewagi francuskiej przez dyplomatyczne pokonanie Francyi w Rzymie, ale mimo tego myśl konferencyi nie została bynajmniej puszczoną w niepamięć. Owszem po pierwszych w tej mierze zapytaniach ze strony Francyi, niektóre rządy same jej przypomną, że żądała zwołania konferencyi, a nie będzie ona pewnie temu przeciwną, bo nie zechce dźwigać sama na sobie ciężaru zabezpieczenia Stolicy apostolskiej. Przed kilkoma jeszcze dniami sprawa Włoch stała bardzo korzystnie dla polityki jedności, i Francya była niemal gotową do rewizyi konwencyi wrześniowej; dziś konwencya straciła całą moc swoją, bo okazała się niewykonalną. Rękojmi dla Papieża zawsze przeto zechce Francya szukać w dyplomacyi europejskiej, a natomiast Włochy mniej natarczywie żądania swoje stawiać są w stanie. Nowy przeto układ między Francyą a Włochami będzie wymagał uznania Europy, bo jak się zdaje, Prusy, Rosya i Anglia nie poprzestaną teraz na biernej roli, lecz domagać się będą, aby i im wolno było wtrącić słówko, gdy idzie o uregulowanie stosunków włoskich. Na dnie więc rzeczy leży konferencya; w tej jednak chwili nie może być o niej mowa, skoro Francya przez zajmowanie Rzymu przywróciła *sta us quo ante*, to jest taki stan rzeczy, jaki był przed zawarciem konwencyi.

Kraków 9 listopada. W uzupełnieniu sprawozdania z czwartkowego posiedzenia Rady miejskiej krakowskiej, o czynnościach którego wczoraj pisaliśmy, przechodzimy do przedmiotów na porządku dziennym będących.

W imieniu sekcyi 3ej radca Dr Strzelbicki żądał, aby z zapisanego na budżet miejski wydatku 6500 złr. na dom przytułku i pracy, udzielić dalszą ratę na 1000 złr. Wniosek ten uchwalony został bez rozpraw, jak również dalszy wniosek sekcyi 1ej względem wypłaty $150\frac{1}{2}$ złr. za niektóre sprzęty w biórach Magistratu.

Prof. Dr Majer, jako sprawozdawca sekcyi 5ej wniósł, aby przyjść w pomoc szkole żeńskiej przy klasztorze S. Andrzeja i na rok bieżący szkolny udzielić jej wsparcie 1000 złr., a to z powodu, iż po zabraniu przez rząd rosyjski znaczniejszej części majątku tego klasztoru w Królestwie Polskiem znajdującego się, klasztor ten nie byłby w możności utrzymywać nadal szkoły, w której dwieście kilkadziesiąt dziewcząt pobiera naukę. Klasztor żądał wsparcia w ilości 1600 złr., wykazując niedobór dochodów; sekcya wszelako mając na baczeniu, iż część tego wydatku pokrytą bywa opłatą szkolną jakkolwiek dobrowolną, tudzież, iż wydatki na przedmioty szkolne nadobowiązkowe nie mogą gminy obowiązywać, zniżyła to żądanie do tysiąca złr. X. kan. Górnicki wniósł do tego wniosku poprawkę, aby całe 1600 złr. żądane przez klasztor przyjąć na wydatek gminy, a poparł go Dr Machalski, robiąc porównanie wydatków miejskich na kanały i bruki z wydatkami na wychowanie. Radcy Dr Koczyński i Dr Warszauer przemawiali za wnioskiem sekcyi, a sprawozdawca Dr Majer wykazał, iż gminę czekają większe jeszcze ciężary na cele szkolne, tudzież, iż zaspokojenie wszelkich żądań klasztoru nie leży w obowiązkach gminy. Rada poszła za wnioskiem tym, odrzuciwszy poprawkę X. Górnickiego. W sprawozdaniu sekcyi nie dostrzegliśmy jednej ważnej okoliczności. Instytut żądający zapomogi od gminy, winien był przedłożyć bilans swoich dochodów i wydatków, bo po sprawdzeniu takowego można dopiero było wiedzieć, czy i ile gmina dołożyć winna, jeśli zamierza utrzymać szkołę. Ogólna wzmianka, że opłata od uczennic jest dobrowolna, nie udowodniła cyfry dochodów, jak znów cyfry wydatków nie wykazała wzmianka, że klasztorowi nie dostaje na opłatę guwernantki.

Następnie na wniosek sekcyi 1ej wniesiony przez Dra Koczyńskiego, Rada miejska u-

Część literacko-artystyczna.

Literatura sybirska.

(*Dziesięć lat Niewoli Moskiewskiej napisał Jasieńczyk — w Lipsku u Brockhausa 1867.*)

(Dalszy ciąg.)

Ciołkowski przez szczególną troskliwość, by nie zabrakło prowiantu, polecił zmierzyć porcye wódki i sucharów. Żołnierze coraz więcej wycieńczeni i osłabieni, skazani zostali na nową dyetę.

Skorbut rozwijał się coraz silniejszy, zjadliwszy; robactwo pożerało ciało, w kolumnie jęk chorych jęk umierających — ratunku żadnego. Zrywa się buran straszny, szalony, a wycie jego wtóruje jękom umierających. Kolumny brną ciągle naprzód, znacząc ślad swój mogiłami; buran coraz silniejszy, już nic nie widać o krok, śnieg zalepia oczy, konie i wielbłądy stają... iść niepodobna.

Wstrzymano kolumnę, rozstawiono warty, i nikt już nie myśli rozniecić ognia, ani szukać korzeni. Kilka sani baszkirskich porąbano dla ogrzania chorych i zgotowania lekarstwa; żołnierzę smutni, strudzeni, żują suchary, a buran wyje straszliwie.

Jeden z żołnierzy stojący na warcie, porwany buranem, zgubił karabin, stracił posterunek nawet kierunek obozu; widział, iż jest zgubionym i brnął po śniegu na los szczęścia; padał co chwila i znów się podnosił, ratując się resztkami sił. Znękany, przeziębły, głodny, szczęśliwym wypadkiem trafił na drugą kolumnę idącą z tyłu. I zdaje mu się, że jest ocalonym, bo spotkał ludzi, swych towarzyszy; z jękiem upada na ziemię błagając ratunku. Żołnierze poznają go, że należy do pierwszej kolumny, i wiodą do dyżurnego oficera, jako zbiega. Daremnie tłomaczy się nieszczęśliwy, że będąc na warcie, porwany buranem zbłądził... bo i gdzieżby miał uciekać, któż mu da przytułek lub pomoc? Pomimo tego kują biednego w kajdany, (Moskale mają zawsze przy sobie kajdany) i odsyłają do pierwszej kolumny.

— Zbrodnia niesłychana! — woła oburzony Ciołkowski — zbiegł! zbiegł z warty! i broń stracił! to zbrodnia, demoralizacya! i oddaje biednego pod sąd.

Zebrany sąd skazuje nieszczęśliwego: dla przykładu, na śmierć przez rozstrzelanie. Wyrok podpisany, dwunastu żołnierzy stanęło w linii, by zamordować brata, lecz karabiny zamokłe, zardzewiałe; znów nowa odkryta zbrodnia, znów sąd i pałki za złe utrzymanie broni, a tymczasem delikwent stoi przywiązany do słupa na prędce wkopanego i oczekuje śmierci. Wybrali przecież dwanaście karabinów lepszych, nabili prochem i wystrzelili, a delikwent stoi u słupa i widzi i słyszy przygotowania. Skończyli nareszcie przygotowania, rozległ się huk i upadł trup. Zgroza okropna opanowała żołnierzy na takie tyraństwo, a Baszkiry ogryzając kości końskie wróżyli z tego smutny koniec całej wyprawie.

Drugi miesiąc upłynął, już obie kolumny złączone postępują razem, już obóz o mniejszą część zmniejszył się, pozostałych ogarnia rozpacz zwątpienie, już niemyślą o dojściu do Chiwy, oglądają się w tył, a za niemi ślad znaczony śnieżystemi kurbanami towarzyszy. Wycieńczeni, osłabieni stali się obojętnemi na krzyk oficerów, nawet pałki nie skutkują; widzieli się skazanemi na śmierć, mieli zginąć wszyscy, cóż ich mogło obchodzić?

Oficerowie niżsi, widząc smutny stan żołnierzy, ich apatyę, zdołali przedstawić to jenerał-gubernatorowi. Z największem zadziwieniem przyjął tenże tę wiadomość; zrewidowali obóz i straszna rzeczywitość stanęła jak widmo przed ich oczyma. Odbywać dalej pochód było niepodobieństwem, cały obóz czekała oczywista zguba. Z dwóch pozostałych części obozu żyjącego połowa była chorych. Któż dojdzie do Chiwy, jak stanie do boju? Zwołano radę wojenną i ta postanowiła natychmiastowy odwrót.

Teraz okazało się, że zapas prowiantu był za wielki, a wielbłądów pod chorych coraz więcej potrzeba. Nakazał jenerał Ciołkowski zniszczyć połowę mąki krup i okowity, kosztem tylu zmarłych oszczędzoną. Mąkę i krupy rozsypywano po śniegu i stratowano wielbłądami, okowita płynęła strugami po śniegu, i nie wolno było żołnierzom czerpnąć manierką chociażby tylko do nacierania rąk i nóg przez skorbut pokurczonych.

Uwolnione wielbłądy z pod pakunków prowiantu poszły pod chorych. Wracająca kolumna przechodząc tąż samą drogą, napotykała porzuconych przed tygodniem jeszcze wielbłądów w skutek pokaleczenia nóg. Biedne te zwierzęta przysypane śniegiem, już tylko głowy unosiły się nad śniegiem i widząc przechodzący obóz, i po raz drugi rzucone na śmierć powolną, oglądały się za odchodzącemi, bolesnym jękiem napełniając powietrze, jak gdyby błagały o pomoc.

Żołnierzom przywrócono całe porcye, lecz i to nie pomogło; świeże mogiły wznosiły się obok pierwszych; kolumna codzień malała. Baszkiry pozjadali już swoje konie, telegi z saniami popaliło żołnierstwo; silniejsi szli jeszcze spisami, słabszych zagrzebano już pod śniegiem.

Kirgizi widząc wynędzniałą, wlokącą się kolumnę, przypędzili stado baranów na sprzedaż. Zgłodniałe żołnierstwo chciwe świeżego mięsa rzuca się na barany; rzną i pieką, lecz ogień słaby. Zaledwo wierzchnia część mięsa przyrumieniła się już niecierpliwi wędrowcy rwią porcye i jedzą rozparzone mięso solą, pieprzą, posypują nawet prochem, a jedzą. Tak przyrządzone mięso sprawia pragnienie, żołnierze gaszą go śniegiem, w nocy powstaje w kolumnie zamięszanie objawia wię krwawa dysenterya. Rano już do czterechset trupów leży na śniegu, drugie tyle chorych. Z jednej ostateczności wpadają w drugą, zdaje im się, że doktór żałuje lekarstw; zdesperowani rzucają się na aptekę, rozbijają skrzynię i w jednej chwili wszystkie zasoby apteczne skonsumowane. Nowa ta aleopatya wcale niepomogła; w kolumnie jeszcze większe jęki, po drodze coraz świeższe i częstsze trupy.

Po czterech miesiącach podróży, cicho, spokojnie, bez muzyki wkroczyły resztki wojska do Orenburga, zkąd niedawno wychodzili z taką wiarą w zwycięstwo i łupy, dziś witani płaczem boleści wdów i sierót.

Ustawieni we front okazało się w 2 batalionie, który się składał z wyborowych najsilniejszych ludzi, dwudziestu pięciu żołnierzy! Była to największa liczba; w innych o wiele mniej; wszystkich zaś w ogóle z siedmiu tysięcy batalionowych żołnierzy pozostało sto czternastu i w dodatku kilkuset chorych niezdatnych już do żadnej służby.

Wszystkie konie, przeszło jedynaście tysięcy wielbłądów i reszte kolumn około dwunastu tysięcy ludzi wynoszącą zagrzebano pod śniegiem,

chwaliła nabyć realność opustoszałą Taubmannów, niegdyś Okońskich na Kazimierzu pod L. 342 za 1200 złr.

W obszernym wywodzie popartym dokumentami historycznemi z 16go wieku, wyprowadził radzca Muczkowski, jako sprawozdawca sekcyi 5ej, potrzebę sądowego dochodzenia zwrotu złr. 1855 c. 72 od proboszcza przy kościele Sgo Floryana, wyłożonych przez gminę na naprawy budynku szkolnego przy tym kościele istniejącego. Sprawozdawca dowodził obowiązku proboszcza utrzymywania domu szkolnego nie tylko aktem erekcyjnym, lecz i reskryptami Senatu krakowskiego z r. 1824, z którego to obowiązku proboszcz wywiązywał się do r. 1855. Dr Weigl oświadczając, iż jest przeciwnym wprowadzeniu tej sprawy na drogę sądową, do której Radę miejską odesłały władze administracyjne, wymówiwszy się od egzekwowania roszczeń Rady miejskiej, radził obranie drogi sądu polubownego. Po wyjaśnieniu referenta, iż strona przeciwna odmawia wchodzenia w układy, Rada miejska nieznaczną większością głosów przychyliła się do wniosku, który w drugiej części swojej obejmował zastrzeżenie pretensyj gminy hipotecznie.

Wiele czasu zajęło następne sprawozdanie radzcy Marcelego Jawornickiego w imieniu sekcyi 5ej względem przekazania na wydatek miasta złr. 731 c. 83 poniesionych przez fundusz plantacyjny Straszewskiego w roku zeszłym. Powodem tego wniosku było żądanie kuratora tego funduszu Dra Teofila Zebrawskiego, który oraz domagał się, aby go zawiadamiano o wszelkich wydatkach na plantacye czynionych, celem rozpoznania, czy je ponosić ma fundusz rzeczony lub też gmina. Wiadomo, że w zapisie ś. p. Floryana Straszewskiego 3000 dukatów, wyraźnie powiedziane jest, jakie wydatki ma ponosić ten fundusz, w razie bowiem obrócenia tego funduszu na inne cele, zapis powraca do spadkobierców. Lubo ś. p. Straszewskiemu szło pewnie o to jedynie, aby fundusz rzeczony w przebiegu zmian politycznych lub administracyjnych nie został od głównego celu swego utrzymywania plantacyj odciągniętym, wszelako ściśle dosłowne przestrzeganie i wyróżnienie rubryk wydatków jest niezawsze pewne. Sprawozdawca wchodził nazbyt ściśle w żądania kuratora, nie tyczące się owego przekazu 731 złr., a dopiero po jego przedstawieniu, wyjaśnił krótko wice-prezydent Dr Strzelecki, że idzie tym razem nie o prawa kuratora, lecz o wydatek na ścieżki plantacyjne. Rada przyjęła przeto wniosek co do przekazania wspomnionego wydatku na fundusz miasta.

Radzca Baumgardten odczytał wniosek sekcyi 4ej, aby przejść do porządku dziennego nad żądaniem p. Wojtasińskiej jako właścicielki domu pod L. 123 na Kleparzu o zwrot złr. 209 c. 31 za kwaterowanie koni wojskowych w latach 1854 i 1855. Rada przystąpiła do wniosku, z powodów już wczoraj przez nas przytoczonych.

Nareszcie uchwaliła przyjęcie do gminy trzech osób, za opłatą proponowaną przez sekcyę 4tą.

N. Pan postanowieniem podpisanem w Paryżu d. 23 października zatwierdził wybory prezesów i ich zastępców, następujących Rad powiatowych:

Bocheńskiej: prezes Stanisław Żeleński; zastępca Leonard Serafiński.

Tłumackiej: prezes Paweł Nikorowicz; zastępca Teodor Abgarowicz.

Łancuckiej: prezes hr. Alfred Potocki; zastępca Jawornicki.

Trębowelskiej: prezes Edward Dulski; zastępca X. Jan Biliński.

Przemyślańskiej: prezes Hipolit Bohdan; zastępca Waleryan Czajkowski.

Kałuskiej: prezes Smoleński; zastępca Julian Rokicki.

Rzeszowskiej: prezes hr. Ludwik Wodzicki; zastępca Dr Rybicki.

Ropczyckiej: prezes hr. Kazimierz Starzeński; zastępca Wiktor Wojciechowski.

Myślenickiej: prezes Bogusław Bzowski; zastępca Jan Szally.

Nowotarskiej: prezes Adolf Tettmajer; zastępca Karol Laur.

Stanisławowskiej: prezes Dr Paweł Skwarczyński; zastępca Tymoteusz Mochnacki.

Tarnopolskiej: prezes Antoni Rogala Zawadzki; zastępca Leon Koźmiński.

Krakowskiej: prezes Stanisław Mieroszowski; zastępca Roman Konopka.

Ministerium oświecenia w porozumieniu z ministerstwem sprawiedliwości mianowało pod d. 2 bm. Dra Ludwika Pepłowskiego, radzcę sądu krajowego we Lwowie, członkiem komisyi egzaminacyjnej do egzaminów ogólnych teoretycznych oddziału sądowniczego, a mianowicie na teraz komisarzem egzaminacyjnym austryackiego prawa handlowego i wekslowego w języku polskim.

Wiedeń 8 listopada. W téj chwili Cesarz austryacki już bawi w stolicy. W piątek dnia 8go o godzinie 5téj po południu przybył do Wiednia koleją zachodnią z licznym orszakiem dworskim. Mimo gęsto padającego śniegu tłumy ludu zalegały całą ulicę zwaną *Mariahilfer Hauptstrasse.* Zapał między ludnością panował ogromny, jaki się zwykle objawia między wiedeńczykami w chwili, kiedy witają N. Pana, powracającego z podróży. Do spotęgowania uczucia tego przyczyniły się tym razem mowy miane przez Cesarza w Paryżu, tudzież domysły o dosyć popularnem w Wiedniu przymierzu, czy też porozumieniu między Austryą a Francyą. Na samym dworcu kolei żelaznéj zgromadzili się reprezentanci władz cywilnych i wojskowych. Zauważano tam oprócz arcyksiążąt Albrechta, Wilhelma, Rainera i Leopolda, także i ministrów Beckego, Taaffego, Johna, Andrassego, Festeticza itd. W świątecznie w kwiaty, kobierce i wieńce przyozdobionéj sali czekali przybycia N. Pana członkowie rady miejskiéj, wydziałów powiatowych, Izby handlowéj, członkowie Izby poselskiéj (Polacy w stroju narodowym), prezydyum Izby tj. Dr Giskra, Hopfen i Dr Ziemiałkowski. Izba wyższa bardzo słabo była reprezentowaną; z duchowieństwa widziano tylko biskupa Kutschkera. Wśród odgłosu dzwonów i tysiącznych okrzyków: „Niech żyje!“ muzyka wojskowa odegrała hymn austryacki, kiedy pociąg wjeżdżał do dworca. Cesarz w uniformie marszałka prędko zeskoczył z wagonu a powitawszy arcyksiążąt i ministrów lekkim ukłonem przystąpił natychmiast do burmistrza Dra Zelinkji, który przemówił do N. Pana w ten sposób:

Wasza c. k. Apostolska Mości!

Czuję się szczęśliwym, że W. C. Mość w imieniu całej ludności Wiednia powitać mogę przy szczęśliwym powrocie do wiernego głównego i stołecznego miasta.

Wasza C. K. Mość w stolicy Francyi tak płody ziemi, jak niemniéj wyroby pracy i utwory sztuki wszystkich narodów oceniać i przy téj sposobności wyrzec raczyłeś: „że pokój, postęp i cywilizacya są owemi czynnikami, od których zawisły rozwój przemysłu i szczęście narodów.“

Słowa te W. C. Mości najradośniejszy w całej Austryi znalazły odgłos, bowiem tylko przez pokój na wewnątrz i zgodę z ościennemi mocarstwy, i tylko pod opieką wolnomyślnych i ludowych ustaw przemysł i szczęście Austryi mogą zakwitnąć.

N. Panie! Jeźli każden Austryak z dumą spoglądał na świetne i wspaniałe przyjęcie, jakie tak miasto przodków Twoich, jakoteż i stolica Francyi Cesarzowi Austryi zgotowały, to z drugiej strony każden mieszkaniec Wiednia serdecznie jest wzruszon w chwili, kiedy ukochany Cesarz Franciszek Józef zdrów i szczęśliwie powraca do swej stolicy.

Przyjm N. Panie szczere hołdy wiernych Twoich Wiedeńczyków; brak wszelkiej nadzwyczajnej wystawy wynagradza sowicie prawdziwa miłość, z jaką każde serce pała ku swemu uznającemu i broniącemu praw ludu Cesarzowi.

Oby Wszechmogący wziął w opiekę W. C. Mość, oby szczęście i błogosławieństwo zesłał na Ojczyznę i długo jeszcze nam zachował Cesarza Franciszka Józefa!“

N. Pan odpowiedział:

„Dziękuję za serdeczne przyjęcie, jakie mi sprawili mieszkańcy Mego głównego i stołecznego miasta Wiednia.

Sympatye, które wszędzie znalazłem we Francyi, polegają głównie na przekonaniu, że Austrya jednością na wewnątrz wzmocniona, znowu zajmie przynależne sobie stanowisko; — że więc do wzmocnienia Austryi podczas pokoju dążyć winniśmy.—

Te spostrzeżenia mogą Mnie tylko utwierdzać, aby na raz obranych drogach i nadal odważnie postępować naprzód.

Liczę przytem na pomoc wszystkich patryotycznych Austryaków.“

Na przemowę prezesa Izby handlowej p. Wintersteina odpowiedział N. Pan, że może tylko powtórzyć, co już wyrzekł w Paryżu, „iż się szczyci Austryą i jej przemysłem.“

Następnie N. Pan pojechał do zamku cesarskiego.

Kanclerz baron Beust rozmawiał długo z prezesem Izby niższej, któremu przyrzekł, że będzie obecnym na posiedzeniu piątkowem.

— Wspomnieliśmy wczoraj o wypadku głosowania w sejmie węgierskim nad wnioskami Almassego i Tiszy i o mowie Deaka. Skonstatowawszy zwycięstwo prawicy, a zarazem i rządu, wypada nam dzisiaj uzupełnić doniesienie telegraficzne o posiedzeniu z d. 6go b. m., podać w głównych zarysach przemówienie Deaka i rozstać się ze sprawą, która przez dni kilka zajęła uwagę publiczności z obydwóch stron Litawy.

Pierwszy przemawia poseł Bano w obronie rządu; uznaje on wprawdzie zasługi Ludwika Koszuta i wyraża przekonanie swoje, że r. 1848 jest niemniej pamiętnym i sławnym dla Węgrów, jak r. 1789 dla Francuzów; obecnie zaś naród nie powinien oglądać się na agitacye zewnętrzne i nie pozwolić na zakłócenie pokoju i rozwoju wewnętrznego. Poseł Nagy oświadcza się za wnioskiem Tiszy, ponieważ komitaty straciłyby wszelkie znaczenie, gdyby im odebrano prawo dyskusyi politycznej.

Po tych mowcach zabiera głos Franciszek Deak. Nie żałuje on czasu straconego na rozprawach; takowe przyczyniły się bowiem do wyjaśnienia stanowiska i zapatrywania stronnictw. Kraje konstytucyjne opierają się na wolności, ale i na porządku; prawdziwa wolność nie polega na tem, aby każdemu było wolno czynić, co mu się podoba; jestto bowiem anarchizm. Legalnym władzom wykonawczym należy się posłuszeństwo, jak to już dawniejsze ustawy węgierskie uznały. Zadaniem obecnego sejmu jest uwzględnienie wolności i porządku legalnego przy organizacyi przyszłej komitatów; zanim to nastąpi, należy dbać o wolność i porządek, a to tem bardziej, o ile ustawy z r. 1848 zawierają pod tym względem przepisy prowizoryczne. Nie należy poświęcić ani zasady wolności zasadzie porządku, ani odwrotnie, a zniszczenie politycznego istnienia komitatów byłoby nieszczęściem dla Węgier. Owszem należy im zostawić wszystkie prawa zgadzające się z porządkiem publicznym, a nawet prawo dyskusyi politycznej, ponieważ komitaty są szkołą polityczną dla mężów stanu węgierskich, której ani prasa, ani nauka teoretyczna nie zdołają zastąpić. Przechodząc do zajść w komitacie heveskim i do postępowania rządu, zapytuje się mowca, dla czego postępowanie to nazywano nieprawnem? Prawo wydelegowania komisarza królewskiego służy rządowi wyraźnie na mocy ustawy z r. 1845 w razie, jeżeli władza nadżupana okazuje się niedostateczną. Nie ulega wątpliwości, że władza nadżupana heveskiego była niedostateczną, skoro pod jego prezydencyą wypowiedziano rządowi posłuszeństwo. Zajścia w komitacie heveskim były pod każdym względem anormalne, i broń boże, aby podobny stan rzeczy był we Węgrzech na porządku dziennym. (Żywe oklaski i wesołość). Niesłusznie utrzymują, że Heves był w prawie swojem, gdy odmówił wykonania zlecenia rządowego; mowca żył i pracował 25 lat w komitatach i nie zna żadnej ustawy, któraby komitat uprawniła do tego, czego Heves sobie pozwolił. W r. 1847 rząd zaprowadził nielegalny instytut administracyi; wszystkie komitaty uznały nieprawość kroku rządowego, a przecież słuchały rozkazu rządowego, ograniczając się do zaniesienia skarg swych przed sejm. Nie ma bowiem prawa żadna władza, aby zlecenia rządowe położyła *ad acta cum honore.* Na zarzut, że rząd nie powinien wystąpić tak energicznie przeciw nieznacznemu wykroczeniu komitatu heveskiego odpowiada mowca: Jeżeli ów mąż, który w r. 1849 wniósł ogłoszenie niepodległości Węgier i pozbawienie dynastyi habsburskiej praw do korony na wieczne czasy, jeżeli mąż ten, który obecnie nie żyje pod ustawami węgierskiemi, jeżeli tenże nie uznaje ustaw zasadniczych kraju i powstaje przeciw nim, łatwo sobie wytłómaczyć. Mowca nie wdaje się w ocenienie, czy ów mąż działa uczciwie i moralnie, ale działa przynajmniej konsekwentnie. Jeżeli zaś ludzie żyjący w kraju, używający opieki ustaw, poddani króla ukoronowanego, hołdują zasadom owego męża, a nie tylko hołdują, a wolno zresztą każdemu, mieć przekonanie własne, ale nawet hołd swój wyjawiają, tego pojąć wcale nie można. (Poruszenie i oklaski). Mowca nie chce rozstrzygać, czy postępowanie podobne jest tylko błędem lub zbrodnią, ale bez wątpienia agitacya takowa w dwójnasób jest niebezpieczna dla kraju, który przebył 19 lat wśród cierpień. Utrzymują niektórzy, że należało więc praw żądać, że to co Węgry otrzymały, jest niedostatecznem. Deak nie przeczy, że tak jest, ale pyta czy konstytucya węgierska jest ukończoną już na wszystkie czasy? I czy w celu ukończenia dzieła nie potrzeba pracować nadal na zasadzie praw już istniejących? a czyż to możebnem jest wobec ciągłych agitacyj. Powiedziano także, że rząd w sprawie heveskiej karał nie czekając wyroku sądowego; lecz rząd w dziedzinie politycznej ma nie tylko prawo, ale i obowiązek zapobiegania zgubnym następstwom za pomocą środków administracyjnych. Są tacy, co utrzymują, że miasto Erlau chciało tylko uczcić osobistość Koszuta, nie wchodząc w zasady jego polityczne; lecz Koszut właśnie co wyjawił zasady swe polityczne w sposób taki, że nikomu nie mogły być nieznane. Deak kończy swą mowę wśród okrzyków: Eljen przez kilka minut trwające, napominając stronnictwa do zgody.

Po Deaku przemówili jeszcze Somsich przeciw wnioskom lewicy, Dobrzańsky za wnioskiem Perczla względem przejścia do porządku dziennego, Madarasz, Tisza i Almassy przeciw rządowi; poczem prezes przedkłada Izbie pytanie: Czy Izba zgadza się na postępowanie rządu przeciw komitatowi heveskiemu, lub nie? Przy głosowaniu imiennem 195 posłów oświadcza się za rządem, a 79 przeciw. Ministrowie i trzej deputowani: Klapka, Perczel i Olgyay wstrzymali się od głosowania.

— Na 45 posiedzeniu Izby poselskiej przy § 7 ustawy szkolnej, który ustanawia, że posady w szkołach i zakładach publicznych są przystępne wszystkim uzdolnionym obywatelom bez różnicy wyznania, przemawia:

poseł Dr Landesberger: „Prosiłem o głos, ponieważ Wielebny O. Greuter wystąpił głównie jako reprezentant żydów.

Nie zgadzam się w ogólności na jego zapatrywanie ze stanowiska, które zajmuje ustawa niniejsza, a tem mniej szczegółowo ze stanowiska, które on zajął.

Tu się rozchodzi o naukę, i pytam się, cóż tu rozstrzyga? Oczywiście kwestya zdolności do nauczania; żeby zdolność była połączona z pewnem wyznaniem, i że ludzie, którzy w ten lub ów sposób wielbią Boga, z tego tylko powodu nie posiadają umiejętności potrzebnych do posad nauczycielskich, nigdy nie słyszałem; i dla tego zasada ta wypowiedziana jest stosowną, że każdy, który posiada wiadomości potrzebne do nauczania, może być nauczycielem.

Co się zaś w szczególności tyczy wyrażenia, że wyznaniom pod tym względem zadaje się gwałt, muszę zwrócić uwagę, że Wielebny O. Greuter bierze stanowisko nauczyciela przedmiotów świeckich za stanowisko katechety.

Dziecko, które uczy się np. matematyki u nauczyciela jakiegokolwiek wyznania, nie ponosi szwanku pod względem religii swojej, i nie traci nic na przekonaniu religijnem. Z życia mego powiem, że uczęszczałem także do szkół, w których był wizerunek Zbawiciela, a przecież sumienie moje na tem nie ucierpiało; właśnie na tem polega prawdziwa oświata, że jedna religia drugiej nie odmawia uszanowania. (Żywe oklaski z lewicy i ze środka lewego).

Nie tylko że gwałtu nie zadawano, lecz owszem pracujemy teraz nad tem, aby ten rozdział, do którego wielebny przedmowca tak usilnie dąży, usunąć, aby zbliżyć ludzi do siebie.

Wspomnieć muszę, że uczyłem się na wszechnicy tutejszej, że jedynym byłem żydem na 180 kolegów chrześciańskich.

Otóż pozyskałem sobie między nimi przyjaciół, żaden drugiego nie pytał się o wyznanie, nikt drugiemu gwałtu nie zadawał, pozostaliśmy przyjaciołmi, nikt nie ubliżył przekonaniu drugiego. Przeciw przytoczeniu przymusu wobec innego wyznania protestuję, a to tem bardziej, o ile wskazuję na kraj mój, gdzie my żydzi żyjemy razem z chrześcianami po bratersku. Chrześcianie jako goście biorą udział w naszych uroczystościach, a my w uroczystościach chrześciańskich. Sumienie oddaje Bogu, co mu się należy, Cesarzowi, co jemu się należy, a co należy do społeczeństwa ludzkiego, zostawia się społeczeństwu. Nauka wolną jest dla każdego. Ale jak chrześcianom wolno jest uczęszczać do szkoły żydowskiej, tak żydowi wolno uczęszczać do szkoły chrześcjańskiej, a nikt na tem nie traci. Tyle tylko chciałem powiedzieć w odparciu zarzutów. (Oklaski na lewicy i w centrum).“

Poseł Krzeczunowicz: „Wniosek posła Dra Grossa ma na celu odłączenie służby szkolnej od służby zakrystyana. Sądzę, że sprawy takie powierzyć można ustawodawstwu krajowemu, a nawet uchwałom gminy. Jeżeli prześwietna Izba poweźmie tę uchwałę, musiałaby mieć przed oczyma stosunki wszystkich krajów, a może musiałaby uczynić zadość dalszemu obowiązkowi, aby, jeżeli gminy nie mają pieniędzy, zamianowała dwóch ludzi dla służby szkolnej i zakrystyana i wypłacić im zaraz pieniądze; a może i zażądamy od prześwietnej Rady państwa na to pieniędzy dla 2—3000 gmin. Jestem przeciw wnioskowi Dra Grossa.“

— W dalszym ciągu rozpraw szczegółowych nad ustawą szkolną przemówili na posiedzeniu 45 izby poselskiej rady państwa odbytem w d. 28 października r. b. z delegacyi naszej posłowie: Gross, Zyblikiewicz, Sawczyński i Krzeczunowicz. Mowy ich podajemy z zapisków stenograficznych.

Przy §§ 10, 11, 12 i 13 (dawniej 11, 12, 13 i 14) traktujących o zaprowadzeniu rad szkolnych, krajowych, powiatowych i miejscowych, o ich zakresie, składzie i o rozporządzeniach dla szkół ludowych i średnich na drodze ustawodawstwa krajowego wydawać się mających odpowiednio do ogólnych zasad przez radę państwa przyjętych, przemówił jak następuje:

Poseł Gross: „Prosiłem o głos, aby w mojem i stronników moich imieniu wnieść przedewszystkiem do § 11, a w swoim czasie i do § 13go niektóre, jak sądzę, uwzględnienia godne zmiany. Nie zaprzeczam, panowie, że szanowna komisya tak jak w sprawozdaniu swojem podaje wyraźnie, miała zamiar dania zewnętrznych zarysów organizacyi władz szkolnych, a przytem okazała dążność pozostawienia bliższych przepisów ustawodawstwu krajowemu. Lecz, panowie, jeżeli mam na względzie, że, dopóki § 14 w całości obowięzuje, sejmy zdołają wydawać przepisy te tylko po uwzględnieniu tych przepisów zasadniczych, a zatem i przepisów §§ 11 i 13; jeżeli następnie uwzględniam przeszkody wynikające z takich z góry określonych zarysów, a tamujące każdą ustawę szczegółową, sądzę, że kontentować się nie możemy tem formalnem tylko roszczeniem, lecz że wglądnąć musimy w jakość tych zarysów i odpowiedzieć sobie przedewszystkiem na pytanie, czy zarysy te odpowiadają pod każdym względem istocie przedmiotu ustanowić się mającego.

Przedmiot, panowie, który bezpośrednio mamy przed sobą, nie jest niczem innem, jak organizacyą władz szkolnych. Nikt nie przypuści, że idzie jedynie o ustanowienie instancyj administracyjnych, lecz każdy przyzna, że, pomijając zakłady naukowe wyższe, które prawie według jednego i tego samego sposobu są urządzone, rozchodzi się tu o nauki szkół ludowych i średnich, a zatem o właściwe wychowanie i wykształcenie ludowe.

Niechaj pod tym względem, panowie, owe czynniki, które dotąd w rozwoju ludzkości najprzód uzyskały uprawnienie, niechaj kościół i państwo walczą między sobą o prawo dozoru i prawo opieki: mojem zdaniem, społeczeństwo jedynie ma prawo o tem zawyrokować, i to przedewszystkiem owo społeczeństwo, które obfitość myśli swoich wyjawia jednym i tym samym wyrazem.

Ludy pełnoletnie, panowie, przedewszystkiem wyrobić muszą ze siebie wykształcenie i wychowanie swoje, a ci, którym dozór i kierownictwo szkołą przysługuje, są właściwymi ich reprezentantami ludowymi.

Panowie! Zechciejcie łaskawie przypatrzyć się naszemu krajowi, a przekonacie się niezawodnie, że tam wykształcenie rodzime wyrobiło się po za dotychczasowemi szkołami, mimo przeszkód przez szkołę stawianych. W Austryi właśnie, panowie, wezwanie to, aby dbano o wykształcenie rodzime, staje się koniecznością nieodzowną, ponieważ w cesarstwie rakuskiem spotykamy się z różnorodnością krajów i narodów. Jeżeli porównacie różnorodność stopnia wykształcenia, charakteru narodowego, nagromadzonego zasobu środków i sił naukowych w krajach poszczególnych, przyznacie, że dla każdego kraju, dla każdego narodu właściwe formy powinny być utworzonemi i właściwe siły powinny być użytemi.

Jeżeli więc mamy uczynić zadość słusznym żądaniom krajów poszczególnych, to tylko reprezentacye krajowe mogą mieć pod opieką swoją szkoły ludowe i średnie; w przeciwnym bowiem razie pomimo wszystkich ustaw ztąd wychodzących prawdziwe wykształcenie ludowe będzie tylko łataniną. — Na tem stanowisku, panowie, stanęliśmy, gdy przy kwestyi konstytucyjnej traktowano w tym przedmiocie; na tem stanowisku pozostaniemy i nadal, ponieważ jesteśmy przekonani, że się tu nie rozchodzi tylko o stosunek szkoły do kościoła, lecz że ze względu na pomyślność Austryi idzie o prosperowanie naturalnego stosunku szkoły do poszczególnych ludów w Austryi. Z tego stanowiska wychodzą też wszystkie zmiany, które zaproponuję pod względem §§ 11 i 13.

Przypatrzmy się nasamprzód dawniejszemu § 11, obecnie 10, zawierającemu li podział władz szkolnych, a znajdziemy, że ustanawia rzeczy niemożebne wobec wymogów i stosunków naszego kraju.

Według niego np. każda gmina polityczna ma otrzymać radę szkolną miejscową. U nas zaś, panowie, w każdej miejscowości są dwie gminy: domestykalna i rustykalna. Według § 11 więc zdawałoby się, jakoby tylko gmina domestykalna miała prawo nadzoru nad szkołą, podczas gdy i gminy rustykalne obowiązane są do utrzymania szkół ludowych w gminach pierw wspomnionych, jeżeli we własnym obszarze takowych nie posiadają.

Ustanawiacie w § 11 dla miast mających własny statut radę szkolną powiatową, u nas zaś są miasta, jak nawet Lwów, które dotąd nie mają własnego statutu, a którym przecie odmówić nie można prawa do urządzenia własnej rady szkolnej powiatowej; a przeciwnie są miasta mające własny statut, a posiadające tylko jednę szkołę normalną, które więc wciągnięte być mogą z łatwością do reszty powiatu, a nawet wciągnięte być muszą, aby jednolity dozór szkolny stał się możebnym—pominąwszy już okoliczność, że mniejsze miasta, pomimo że mają statuta, częstokroć nie miałyby środków do utrzymania porządnej władzy nadzorczej.

Ustanawiacie panowie Radę szkolną powiatową dla każdego powiatu. Ponieważ ustawą tą chcecie łączyć w jedno, co z natury rzeczy winno być odłączonem, musieliście przyjąć za podstawę urządzeń nawet szkolnych, urządzenie polityczne; lecz nikt tego nie uzna za stosowne.

Gdyż, jeżeli władze szkolne niemają być prostemi urzędami, należy dać im za przewodników ludzi fachowych, a w tym razie wypada urządzić poszczególne powiaty szkolne bez względu na podział polityczny według potrzeby, według ilości i jakości szkół dozorowi podlegających.

Dla tego pozwalam sobie następujące stawiać wnioski do § 11:

Ustęp trzeci (lit. *b.*) ma opiewać: „Rada szkolna powiatowa dla jednego lub kilku powiatów politycznych, jak niemniej dla miast ustawą krajową oznaczyć się mających.“

W ustępie czwartym (lit. *c.*) należy opuścić wyraz: „polityczne.“

Zachowuję sobie prawo stawiania dalszych wniosków przy § 13.“

Prezes: Czyby pan mowca nie zechciał wnieść zaraz poprawek do § 13 i zabrać głos, gdy rozprawa nad §§ 11 — 14 toczy się jednocześnie?

Poseł Gross: „Pod względem § 13 wnoszę:

„Ustępy 2, 3 i 4 mają być opuszczone, a w ich

---

znacząc z nich drogę ku Chiwie.

Takim rezultatem uwieńczona ekspedycya. Dyplom hrabiowski powrócił do Petersburga, i dopiero po trzynastu latach skąpany we krwi Kokańców, nagrodził zasługi Perowskiego.

Tysiące wdów i sierót słało przekleństwa na głowę Ciołkowskiego, jako jedynego sprawcę zmarnowania tylu ludzi. Z natury popędliwy i okrutny teraz pan jenerał stał się dzikim zwierzem; niemiłość Cara jak trucizna rozlała się po żyłach i paliła go, mścił się na wszystkich kogo los lub obowiązek zbliżył do niego.

Nareszcie kucharz jego własny mordowany codziennie pałkami, chwycił dubeltówkę i dwoma wystrzałami skończył jeneralskie i własne życie.“

Fatalny ten zawód, jakiego doznała Moskwa, nie skłonił ją do zaniechania planów raz powziętych. Perowski drugim nawrotem został naczelnikiem orenburskiego kraju i tym razem zabrał się do takich przygotowań, że wyprawa musiała się udać. Zdobycie Ak-meczetu było jej celem. Po dwumiesięcznej podróży w letniej porze, armia stanęła pod twierdzą, i ta wziętą została, do czego przyczyniło się wiele męstwo polskich oficerów i żołnierzy znajdujących się w tej ekspedycyi. Autor tak dalej opowiada napad Kokańców, którzy chcielj odzyskać Ak-meczet, w nadziei, że słaba załoga tej twierdzy nie długo trzymać się może.

„Po zdobyciu Ak Meczetu, podpułkownik Ogarew dowódzca 5 batalionu, naznaczony został na komendanta twierdzy, z załogą pół batalionu, to jest blisko 500 ludzi, którymi dowodził kapitan Szkup, trzech sotni kozaków i kilkudziesięciu artylerzystów do obsługi dwóch śmigownic, dominujących na wałach, i innych armatek; reszta zaś kolumny powróciła do Orenburga.

Zdobycie Ak-Meczetu uroczyście obchodzono; rycerstwo moskiewskie zmyło upokorzenie doznane w roku 1839, posypały się krzyże, rangi i główno-dowodzący otrzymał wreszcie tytuł hrabiego, którym tak pragnął ozdobić jedynego swego naturalnego synka, ówcześnie junkra w wojsku kaukazkiem.

Wasilej Aleksiejewicz Perowski, miał lat około sześćdziesięciu; wysoki, niegdyś z ciemnym, dziś z siwym w pierścienie zwijającym się włosem; oczy siwe prawie białe. Postawę miał imponująca, a będąc tu wszechwładnym panem, przywykł do rozkazywania. Dumny ze swego urodzenia, dumny ze stanowiska zajmowanego, dla dumy też robił nie raz więcej, niż inny, kierujący się sercem lub poczuciem prawdy.

Szkup, dawny oficer polski dopiero przy wzięciu Ak-Meczetu gdzie się odznaczył, otrzymał stopień kapitana po dwudziestu dwóch latach służby. Szkup był najstarszym oficerem stepowym; ciągle otoczony sołdatami, zjednał sobie ich zaufanie i nawet przywiązanie.

Pewnego poranku w grudniu 1853 r. żołnierze stojący na straży na wałach fortecy Ak-Meczet, spostrzegli jakąś ciemną masę poruszającą się w kierunku ku fortecy i dali znać dyżurnemu natychmiast. Jakież było zadziwienie i przestrach dyżurnego, kiedy w poruszającej masie rozpoznał Kokańców, zbliżających się ku fortecy.

Trwoga, przerażenie i popłoch w załodze był nie do opisania. Tymczasem Kokańcy w odległości wystrzału armatniego stanęli półksiężycem i najswobodniej rozstawiwszy pikiety i warty, wzięli się do rozbijania obozu. Na małem wzniesieniu wzgórka, poza którym zakładano obóz, ustawili siedemnaście armat.

Wprost za temiż wznosił się pyszny namiot baszy, z złocistym półksiężycem, w około namioty starszyzny sztabowej, po skrzykłach namioty żołnierzy, w tyle magazyny i prochownia; cokolwiek naprzód wysunięty namiot przeznaczony dla warty, a przed nim ustawiona w kozły świeciła się broń. O takich nieprzyjemnych odwiedzinach nie marzył nawet pan komendant, i na widok gości uznał za najstosowniejsze zachorować.

Nie bardzo wesołe wprawdzie było położenie załogi. Oddaleni o 1500 wiorst od Orenburga, jakiejże pomocy mogli oczekiwać? Pomoc chociażby i najspieszniej szła, przybyć może zaledwie za parę miesięcy, a do tej pory nietylko załogi, ale z samej fortecy śladu nie będzie.

Najpierwszą nocą wysłano natychmiast trzy sztafety do Orenburga, o zaszłym wypadku; z tych jedna doszła do miejsca, dwie inne przychwycili oblegający.

Obóz kokański obliczono na 12 tysięcy ludzi, nie mniejsza była liczba koni i wielbłądów. Ogromna ta masa otoczywszy fortecę, samym swym widokiem grożnym przywodziła do rozpaczy załogę. Zdawało się, że Kokańcy wyczekują tylko na dobry apetyt, by na raz jeden połknąć garstkę żołnierzy zamkniętych we fortecy.

Komendant fortecy, jakkolwiek chory, zebrał oficerów na radę wojenną. O układach z oblegającymi nie mogło być mowy, bo ci na nic się nie zgodzą; postanowiono więc bronić się wszelkiemi sposobami. Podwojono warty, robiono przygotowania do odporu, chociaż każdy był przekonanym, że wszystko to daremnem.

Trzy dni już obóz kokański, jak widmo śmierci urąga się załodze, harcują jeźdźcy, układają plany i wznoszą okopy.

W fortecy jeden tylko Szkup nie stracił dobrego swego humoru, gawędzi ze swemi sołdatami, dodaje odwagi i podtrzymuje upadających.

Długie i straszne trzy dni minęły, a Kokańcy nie zaczynają zdobywać fortecy. Uderzyło to Szkupa, i udał się do Ogarewa.

Pan komendant blady, w szlafroku, popijając rumianek, spostrzegłszy kapitana, z pośpiechem zapytał:

— A co tam nowego?

— A cóż, źle i basta, panie dobrodzieju.

Szkup bez względu, z kimkolwiek rozmawiał, zawsze przeplatał frazes panem dobrodziejem.

— Więc żadnego ratunku, nawet nadziei?

— Owszem nie tylko nadzieja, ale pewność panie dobrodzieju. Jeżeli tak będziemy siedzieć, to za parę dni poduszą nas jak szczurów, bo te zuchy diablo się biją panie dobrodzieju. Pamiętam wiosną, mało ich było, a jakie to tu piekło wrzało panie dobrodzieju! a przecież jedna baba to chciała mi dzieckiem głowę roztrzaskać. To zuchy panie dobrodzieju!

— Cóż ich pan chwalisz?

— Każdemu swoje, panie dobrodzieju, oni warci pochwały.

— Tem gorzej dla nas, bo i co tu robić?

— Co robić? a wycieczkę, panie dobrodzieju, wycieczkę trzeba zrobić, napędzić im strachu, tak jak oni nam; niech przynajmniej myślą, że się ich nie boimy, panie dobrodzieju.

— Jakto? wycieczką? po za fortetę?

— A naturalnie, panie dobrodzieju, bo jak oni będą w fortecy, to my wtedy zrobimy wycieczkę na tamten świat, panie dobrodzieju.

— Hm... nie wiem... zwołam oficerów... zwołam... będziemy radzić... wycieczkę...

(Dalszy ciąg nastąpi).

miejsce należy umieścić następujący ustęp:

„Skład rad szkolnych powiatowych i miejscowych w § 11 lit. *b.* oznaczonych określa ustawa krajowa.“

W razie nieprzyjęcia tego wniosku stawiam ewentualnie następujące wnioski:

„Ustęp 2gi opiewać będzie:

„Do rady szkolnej powiatowej pod przewodnictwem naczelnika przez rząd wyznaczonego, wchodzą reprezentanci powiatu szkolnego, duchowni wyznań istniejących w powiecie i nauczyciele fachowi.“

Ustęp 3ci opiewać ma:

„Do rady szkolnej miast ustawą krajową wyszczególnić się mających pod przewodnictwem przełożonego przez reprezentacyę gminną wybierać się mającego, członkowie gminy, duchowni wyznań w mieście istniejących, i ludzi fachowych ze stanu nauczycielskiego powołać należy.“

W ustępie 4 przed wyrazem „gmina“ doda się wyraz „szkolna.“

We wszystkich tych wnioskach moich uwzględniłem przeważnie pytanie, kto właściwie powołanym być może do dozoru nad szkołą, a pod tym względem sądzę panowie, że przedewszystkiem uwzględnić należy zasadę, że ten, który ma opiekować się szkołą, powinien posiadać potrzebną wiedzę i wolę dobrą.

Co się tyczy wiedzy, takowa dekretem z góry oznaczoną być nie może. Każdorazowy naczelnik powiatu nie może być kompetentnym kierownikiem wychowania, ponieważ takowem się nie zajmował, i ponieważ, jeżeli się zajmował, nada wychowaniu znamię urzędowe, nigdy zaś nie wleje w nie ducha potrzebnego koniecznie do podniesienia oświaty i wykształcenia ludowego.

Powiedziałem, że potrzeba także dobrej woli. Sądzę, panowie, że wykształcenie ludowe tak jest ważnem, że nie może być dla pojedynczego rzeczą poboczną, lecz, że go musi zająć całkiem, że musi dla niego być rzeczą główną. Jeżeli z tych powodów żądam dla rad szkolnych powiatowych przełożonego przez rząd zamianowanego, nie mam nic innego na myśli, jak, aby przełożony posiadał wiedzę potrzebną, aby wychowanie ludowe było u niego rzeczą główną, a nie poboczną. Dobra zaś wola nie występuje koniecznie i u reprezentantów pojedynczych miast lub miejscowości. Tu właśnie wystąpić może sprzeczność między sposobem urządzenia szkoła, a urządzeniem samem. Częstokroć reprezentanci pojedynczej gminy lub miejscowości nie przystaną na uskutecznienie jakiejś zmiany koniecznej, gdy takowa połączoną będzie z wydatkiem.

Wnioski moje więc, panowie, dążą do tego, abyśmy w miastach mieli radę szkolną nie pod przewodnictwem burmistrza, lecz w ogólności pod przełożonym wybranym przez reprezentacyę gminną, aby posiadał wiedzę należytą, i aby się utworzyła władza, stojąca po za konkurencyą ogółu, i aby władza ta stawiała żądania odnoszące się właśnie do istoty wychowania.

Otóż powody, dla których zmiany te uważamy za koniecznie potrzebne.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 listopada. Celem wykonania rozporządzeń Prezydenta miasta co do ochędóstwa przy sprzedaży i przewozie mięsa, wydanem zostało i plakatami rozlepionem obwieszczenie, aby mięso z za rogatek dostawiane do miasta tak na wozach jak w taczkach, koszach lub kobiałkach, okryte było czystem płótnem, tudzież aby naczynia użyte do przewożenia lub przenoszenia mięsa były schludne. Straż rogatkowa ma nakaz niepuszczania do miasta mięsa, któreby tym warunkom nie odpowiadało.

— Jutro w niedzielę o godz. 9 rano odprawionem będzie w kościele Ś. Piotra nabożeństwo, jako w rocznicę pierwszą założenia „Stowarzyszenia czeladzi rzemieślniczéj.“ Stowarzyszenie to złożyło dziś na ręce nasze złr. 2 c. 56 na rzecz dotkniętych powodzią mieszkańców Galicyi.

— Wczoraj umarł tu po długiéj chorobie licząc lat 78, ordynat Jan Mieroszowski, kilkoma tylko dniami przeżywszy drugą żonę swoją. Zmarły był niegdyś senatorem Rzpltéj Krakowskiéj i dyrektorem policyi w Krakowie, szambelanem dworu król. polskiego, a następnie rosyjskiego.

— Otrzymujemy następujące pismo prof. Suchekiego: Dogadzając odezwom osób poważnych, mianowicie niektórych pp. profesorów i literatów, życzących sobie mieć udział w odbywających się (bezpłatnie) *Rozmowach naukowych o wątpliwych i spornych kwestyach w zakresie polszczyzny piśmiennéj*, zmieniam godzinę wykładową. *Conversatorium* rzeczone, którego celem jest rozjaśniać i rozwięzywać z zasad umiejętnych podawane ze strony szan. gości zagadnienia, odbywać się odtąd będzie co wtorek od 6 do 7 godziny wieczorem w *Collegium Minus* w sali III.

Prof. *Suchecki.*

— Od niejakiego czasu wielki daje się uczuwać w Krakowie brak drobniejszéj monety papierowéj zarówno w biletach reńskowych jak i 10 centowych. Tutejsza kasa nie posiada zapewne odpowiedniego zapasu tych biletów, albowiem odmawia wymiany grubszych papierów na drobne. Dawniéj w razie potrzeby na każde żądanie w ciągu 24 godzin otrzmywała kasa tutejsza żądaną ilość monety papierowéj z Wiednia; teraz zaś musi o to udawać się do Lwowa, skąd podanie jéj idzie do Wiednia, ztamtąd odpowiedź do Lwowa, a ze Lwowa do Krakowa. Manipulacya ta wymaga jak nas zapewniają, dwa do trzech tygodni czasu, co dla tutejszych stosunków pieniężnych wielce jest uciążliwem.

— Cesarzowa Rosyjska ma dziś przybyć do Czerniowiec wracając z Krymu, a prawdopodobnie jutro w niedzielę przejedzie przez Lwów i Kraków do Maczek, skąd koleją warszawsko-wiedeńską przybędzie do Warszawy.

— W wiedeńskiej *Presse* zamieszczony jest list z Krakowa wyrażający co najmniéj zdziwienie, że w Krakowie zawiązało się stowarzyszenie „chrześciańskich“ rękodzielników celem wzajemnego wspierania podupadłych członków swoich, oraz wdów i sierot po nich pozostałych. Korespondent dziwi się, jak w 19ym wieku śmiało jakie stowarzyszynie nazwać się „chrześciańskiem“ a przeto wykluczyć z grona swego wyznawców innych religij i tym sposobem „tak ciasne naznaczyć sobie granice“? Wreszcie spodziewa się, że założyciele tego stowarzyszenia uczynią zadosyć „wymogom postępu“ i statut swój zmienią.

Miałożby już przyjść do tego, że nie wolno bez ubliżenia „postępowi“ i „wymogom wieku“ wiązać się chrześcianom w stowarzyszenia i bractwa celem wzajemnego wspierania się, i by granice zakreślone słowem „chrystyanizm“ były za ciasne? Rozumieliśmy aż do pewnego stopnia obawy rządów tamujących rozwój stowarzyszeń, by te nie zapuszczały się w socyalne lub polityczne porozumiewania, ale nie pojmujemy, aby nie wolno było zawięzywać stowarzyszeń na podstawie cechy chrześciańskiej. Czy zaś wiek 19ty i postęp zależą na wyrzeczeniu się chrystyanizmu, jak to korespondent krakowski mniema, tego pytania nie sądziliśmy, aby potrzeba było w kraju polskim stawiać, a tem mniéj rozwięzywać. Co do wolności zaś stowarzyszania się, nie zaprzeczamy prawa tego nikomu, a przeto i rękodzielnikom chrześciańskim. Istnieją stowarzyszenia w mieście naszem zarówno chrześciańskie jak i żydowskie, a co dziwniejsza, że korespondent do *Presse* tuż po wyrażeniu zdziwienia swego, że rękodzielnicy chrześciańscy związali się w bractwo ku wzajemnemu wspieraniu się, pisze dalej:

„W piątek wieczór ukonstytuowała się w Krakowie filia istniejącego od dawna w Paryżu stowarzyszenia: „*Alliance israelite universelle*“ dla popierania interesów żydowskich.“ A zatem zdaniem jego żydom tylko ma być wolno stowarzyszać się dla swoich interesów, a chrześcianom nie. To zestawienie dwóch tych doniesień o stowarzyszeniach chrześciańskiem i żydowskiem, z których pierwsze ma być sprzeczne z pojęciami naszego wieku i wymaganiami postępu, a drugie zupełnie tym pojęciom i potrzebom odpowiadać, wskazuje, że autor listu widzi w judaizmie postęp i charakter naszego wieku, a chrystyanizm należy u niego do przesądów i barbarzyństwa zeszłych czasów.

— *Wadowice* d. 6 listopada.

Rada miejska tutejsza w dniu 29 października jednogłośnie uchwaliła wysłać adres do Izby wyższéj na ręce księcia Karola Jabłonowskiego z prośbą o zachowanie autonomii szkolnéj ustępem § 11 lit. *i* przez Izbę niższą zagrożonéj. Adres ten w d. 31 t. m. wysłany został.

— Na wniosek p. Ignacego Skrzyńskiego jako kuratora fundacyi Dydyńskiego, Namiestnik kraju nadał opróżnione dwa stypendya po 300 złr. rocznie, począwszy od r. 1868 Augustynowi Janowi Gumowskiemu, uczniowi 2éj klasy gimnazyum w Przemyślu i Zdzisławowi Nowosieleckiemu, uczniowi 3éj klasy gimn. w Rzeszowie.

— Dnia 8 listopada cały dzień przerwami deszcz przy silnym wietrze zachodnim. Termometr doszedł do + 4°,6 od + 4°,1. Barometr opadał dzień cały, dopiero nad ranem poszedł do góry; stan jego o 6téj godzinie rano dnia 9go listopada był 326‴,26, termometru + 4°,0 R.

— W niedzielę dnia 10 listopada, Opieki Najświętszéj Maryi Panny; w poniedziałek dnia 11 listopada Śgo Marcina biskupa wyznawcy.

Sprawy Sądowe.

Kraków 8 listopada.

Prezydujący: Fiałkiewicz; Sędziowie: Jaworski, Dr Sacher, Mikuszewski, Lewiecki; Zast. prokuratora: Doliński; Protokolista Wilczyński; Obrońca Dr. Kański.

(Les bons villageois). Rozprawa niniejsza daje nam obraz niesłychanego upadku moralnego, jaki się nawet między naszym, pod względem moralności nie zbyt wysoko stojącym ludem wiejskim rzadko trafia.

Przed Sądem stoją małżonkowie Szymon i Anna Strugałowie, wzajemnie względem siebie obwinieni i poszkodowani.

Na dniu 16go czerwca b. r. o godzinie 11 wieczór spaliła się w Woli Duchackiej Szymonowi Strugale chałupa i stodoła wraz z wszelkiemi ruchomościami, przez co tenże poniósł szkodę w kwocie 665 złr. 70 kr. w. a. W ogniu tym omal że nie zginął pastuch Wiktor Skrzypek, który z przestrachu straciwszy przytomność umysłu biegał po palącej się ze wszystkich stron izbie, i dopiero na krzyk poszkodowanego przez wyłamaną w ścianie dziurę wyciągniętym został. Nikt nie wątpił, że ogień złośliwie podłożono, a Strugała Szymon zaraz przy ogniu obwiniał o tę zbrodnię żonę swoją, którą z domu dla pijaństwa wypędził. Jakoż rzeczywiście przytrzymana w kilka dni później żona poszkodowanego Anna Strugałowa przyznała się przed wójtem, a następnie i w Sądzie śledczym, że dom męża swego podpaliła ze zemsty, ponieważ się z nią jak najgorzej obchodził, z domu ją wypędził i żyć z nią nie chciał, zaś na trzy tygodnie przedtem tak ją zbił, że jej rękę lewą złamał.

Wskutek tego obwinienia wytoczono równocześnie Szymonowi Strugale śledztwo o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, które skonstatowało, że uszkodzenie Anny Strugałowej pociągnęło za sobą przynajmniej 6cio tygodniową chorobę i niezdatność do pracy, że przeto jest bezwzględnie ciężkiem. Szymon Strugała również się przyznał w śledztwie do popełnionej zbrodni.

Anna Strugałowa, 40-letnia kobieta niemniéj powierzchowności, ma najgorsze zaświadczenie od urzędu parafialnego, które ją mieni nałogową pijaczką i główną przyczyną złego pożycia małżeńskiego, które było zgorszeniem całéj wsi. Bez śladu jakiego żalu opowiada, że przez pierwsze 12 lat po ślubie mąż obchodził się z nią dobrze, „bo ją tylko czasem wybił,“ ale przez ostatnie 8 lat ciągle ją „mordował“ z domu wypędzał, i nic jeść nie dawał, tak że z tego się musiała żywić, co mu z domu ukradła. Na dobitek przetrącił jej rękę, że nie mogła nic zarobić; pierzynę i poduszkę, którą mu kilka dni przed ogniem z domu wyniosła i później za 5 fl. zastawiła, przepiła, że jej tylko 1 cent został. Wtedy, powiada, nie mogąc ścierpieć bólu i głodu, kupiła za ten cent zapałek i wieczór, kiedy miarkowała, że mąż z pastuchem już śpi, podpaliła strzechę, sama zaś siadła w bliskich krzakach i przypatrywała się ogniowi. Jak się już wszystko spaliło, poszła spać do rowu na polu sąsiada.

Prezyd. Czy nie pomyślałaś sobie, że mąż i pastuch spalić się mogą wraz z chałupą, jak ich ogień nagle ogarnie?

Osk. Ja tam o niczem wtedy nie myślałam, bom była taka jak głupia.

Prezyd. Czy nie było ci żal, żeś męża podpaliła?

Osk. Już ci mi było zaraz żal, i chciałam ogień zagasić, ale strzecha buchła nagle, i nie dałam już rady.

Szymon Strugała jako poszkodowany korzysta z dobrodziejstwa prawa i nie chce świadczyć przeciw żonie; zeznania więc jego złożone w śledztwie odczytane zostają. Przesłuchany, jako obwiniony, tłumaczy się, że żona jego w ostatnich czasach rozpiła się zupełnie, wszystko z domu wynosiła i marniła, i że jej wcale od siebie nie wypędzał, ale ona owszem ciągle po karczmach przesiadywała. Znalazłszy ją raz w karczmie, jakoś trzy tygodnie przed ogniem, chciał ją „utłuc“ kijem przez plecy, by poszła do domu, ona się ręką zastawiła, i wtedy jej rękę złamał, ale kazał jej tę rękę na drugi dzień „naprawić“ i sam jej maść robił. Na orzeczenie lekarzy powiada: „Juści ona tam nie mogła ręką ruszać, ale chorą nie była“.

Anna Strugałowa jako poszkodowana, także nie chce „na męża świadczyć“.

Po odczytaniu zeznań świadków, zastępca prokuratora Doliński wnosi, aby sąd uznał Annę Strugałowę za winną zbrodni podpalenia, i skazał ją ze względu na dotkliwą szkodę przez ogień wyrządzoną na 15 lat ciężkiego więzienia, zaś Szymona Strugałę za winnego zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała, i skazał go na 4 miesiące ciężkiego więzienia obostrzonego i uzupełnionego dwoma postami co tydzień. Jako okoliczność obciążającą wymienia, że się dopuścili zbrodni na małżonku.

Obrońca Dr Kański usiłuje wykazać, że Anna Strugałowa działała w tak wysokiem uniesieniu umysłu, że zbrodnia przez nią popełniona wcale poczytaną jej być nie może, wnosi więc, by ją Sąd za niewinną uznał.

Po odparciu ze strony zastępcy prok., że złe obchodzenie się męża z obwinioną trwało tak długo, że mogła do pewnego stopnia na takowe zobojętnieć, i że nawet złamanie ręki po 3ch tygodniach takiego gwałtownego uniesienia wywołać nie mogło, i po krótkiem ostatecznem przemówieniu obrońcy, Sąd udaje się na ustęp, poczem prezydujący ogłasza wyrok, skazujący Annę Strugałowę na 8 lat ciężkiego więzienia, uwalniający zaś Szymona Strugałę od zaskarżenia o zbrodnię dla braku dostatecznych dowodów, natomiast zaś uznający go za winnego przestępstwa przeciw bezpieczeństwu ciała, i skazujący go na 1 miesiąc aresztu. W motywach Sąd nie przyjmuje co do Anny Strugałowej tej okoliczności za udowodnioną, że szkoda była dla Szymona Strugały dotkliwą, zaś co do Szymona Strugały nie przyjmuje za udowodnione, że tenże miał zamiar złamania poszkodowanej ręki, i że owszem chciał zrobić użytek z przysługującego mu prawa skarcenia żony.

Przeciw temu wyrokowi zgłasza zastępca prok. rekurs co do obydwóch obwinionych, zaś obrońca co do ustępu o winie Anny Strugałowej orzekającego.

Przyjechali do Krakowa od 6 do 7 listopada.

HOTEL DREZDEŃSKI: Aleksander Makowski kupiec z Gdańska, Seweryn Komar właśc. dóbr z Gosprzydowy.

HOTEL POD RÓŻĄ: Arnold Bronikowski właśc. dóbr, Wojciech Bronikowski właśc. dóbr z Poznańskiego, Władysław Wężyk, Rudzki właś. dóbr z Kongresówki.

HOTEL POLLERA: Rudolf Steiner kupiec z Prus, Karol Seidel z Cieszyna, Ignacy Neumann kupiec z Wiednia, Robert Opitz kupiec z Wiednia, Józef Stawiński z Warszawy, Adam Grzymek właśc. dóbr z Batowa, Zygmunt Lang kupiec z Pragi.

HOTEL SASKI: Adof Mannheimer kupiec z Wrocławia, Stanisław Bybiński z Warszawy, Jan Bernardin przełożony Józefitów z Ruszczy, Gustaw Zach c. k. porucznik z Galicyi, Wilhelm Janicki z Galicyi, Rudolf Singer kupiec z Wiednia, Stanisław Klasiński z Galicyi, Michał Rutkowski z Galicyi, August Reisler kupiec z Morawy.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd krakowski Barbarę hr. Potulicką i Maryą księżnę Jabłonowską o wydaniu im pozwu przez Juliana Zubrzyckiego o ekstabul. z dóbr Rabki z przyległościami praw kontraktu między hr. Wincentym Wielopolskim i Józefem Zubrzyckim w dniu 6 maja 1826 zawartego; kuratorem Dr Samelsohn. — Tenże sąd Annę z ks. Woronieckich Paszkowską o wyznaczeniu dla niéj kuratorem Dra Altha w sprawie współobrony z p. Feliksem Wolfem pozwanym przez X. Ant. Sutorskiego o zapłac. sum 3081 złr. 75 c., 5,345 złr. 50 c., 300 złr. 318 złr. 75 c., 149 złr. 81 c., 1,200 złr. i 1,000 złr., jako wynagrodzenie szkody z powodu kupna i sprzedaży dóbr Drohobieski i Huty drohobickiéj.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 7 listopada.

(*z*) Wraz z zawiązaniem się Rad powiatowych została w tej chwili w obieg puszczona broszura pod tytułem: O potrzebie instytucyj autonomicznych dla rolnictwa przez Dr P. Gruntowna znajomość stosunków krajowych, wytrawne pióro i trzeźwy pogląd na potrzeby, dotyczące materyalnej pomyślności kraju, cechują tę godną uwagi publikacyę, wyróżniającą się pod wielu względami od innych ulotnych pism tego rodzaju. Autor zwraca mowę swą do Rad powiatowych, uważając je słusznie jako legalne i najwłaściwsze koła do podjęcia iniacyatywy w tem wszystkiem, czego do podniesienia i ustalenia dobrobytu społecznego potrzeba. Rolnictwo jest niezaprzeczenie u nas główną podstawą rozwoju materyalnego, a pytanie, jakim sposobem można mu skutecznie dopomódz i pomyślność jego ustalić, wiąże się z najważniejszemi zagadnieniami ekonomicznemi.

Jakie są przyczyny niskiego stanu rolnictwa u nas? Zastanawiając się nad niemi przyjdziemy nieochybnie wraz z autorem broszury do przekonania, iż przyczyną tego jest, że tak powiem, osamotnienie rolnictwa; to mianowicie, iż nie idzie ono ręka w rękę z przemysłem, że nie wspierają się należycie wzajemnem na się oddziaływaniem, że kapitał, ów główny czynnik ekonomicznego rozwoju izoluje się i zasklepia sam w sobie ze stratą własną, zamiast iść w pomoc skuteczną rolnictwu, i stać się tym sposobem podstawą i dźwignią krajowego dobrobytu. To wyosobnienie się kapitału jest główną naszą klęską, główną przyczyną, że stosunki ekonomiczne do właściwego nie mogą przyjść rozwoju. Ale, ażeby kapitał wyszedł ze swego wyosobnienia i stał się produkcyjną istotnie siłą, a mianowicie ażeby wpłynął na korzyść rolnictwa i z niem się połączył, potrzeba, aby rolnictwo z swej strony dało mu dostateczną gwarancyę, której dziś nie ma; bo gwarancyę taką dać mogą jedynie instytucye publiczne, na prawie oparte i prawem ubezpieczone, będące podstawą kredytu publicznego.

Są to prawdy tak jasne i w oczy bijące, iż od razu do przekonania trafić muszą. Tutaj spotykamy się też z autorem, który dobrze pojął owe znaczenie i dzisiejsze u nas stanowisko kapitału, skoro powiada, że w dzisiejszym stanie rolnictwa jest kapitał tylko eksploatorem stanu rolniczego, a potrzeba, żeby się stał dźwignią pomyślności publicznej. W dzisiejszym stanie rzeczy, mówi on, żyje rolnik z kapitału, a kapitalista nie może być nawet pewien odsetki swej; z pod stóp właścicieli ziemi usuwa się rola, a kapitał ucieka z rąk wierzycieli. Potrzeba tedy postawić rzeczy na tym stopniu, aby rolnik i kapitalista miał interes wspólny, i potrzeba tego, aby solidarnie związani, w pomyślności wzajemnej szukali własnego interesu i wzajemnych rękojmi w posiadaniu tak nieruchomej jak i bieżącej własności.

Rękojmi tej nic innego dać nie może, jak prawo, które jest głównym regulatorem stosunków społecznych.

Zastanawiając się dalej nad potrzebami rolnictwa i nad sposobami połączenia z niem kapitału węzłem spólnego interesu, stawia autor broszury te trzy pewniki, że rolnik nie może być bez mieszkania i gospodarskich budynków; że nie można prowadzić gospodarstwa rolnego bez inwentarza, to jest bez bydła i siły roboczej, a na ostatek, że nie można rolniczyć bez ziarna potrzebnego na zasiew i na wyżywienie rolnika i jego czeladzi.

Skoro te trzy kategorye potrzeb rolnictwa będą zaopatrzone i prawnie ubezpieczone, wówczas uzyska ono trwałą podstawę rozwoju i będzie w stanie dać pewną gwarancyę kapitałów. Odpowiednio powyższym trzem głównym potrzebom rolnictwa należy zatem utworzyć trzy instytucye autonomicznie urządzone i powszechnie obowiązujące, mianowicie:

Powszechne krajowe, obowiązkowe zabezpieczenie wszelkich mieszkalnych, gospodarskich, tudzież parafialnych budynków od pożaru. Z czem winno być połączone zabezpieczenie inwentarza, zbiorów i zapasów od pożaru, łanów od gradobicia i nad wodami położonych obszarów od wylewu wód.

Powszechne krajowe, obowiązkowe zabezpieczenie od zarazy bydła rogatego — na ostatek

Powszechne obowiązkowe zaprowadzenie spichrzów gromadzkich, zapewniających ziarno na posiew i do wyżywienia całej ludności rolniczej.

Autor broszury w zapatrywaniu swojem trzyma się głównie stanowiska praktycznego, nie chce szermierzyć z teoryami konstytucyjnemi, przeciwnemi instytucyom przymusowym, albowiem wystarcza mu przekonanie o korzyści całego społeczeństwa, i odwołanie się na zasadę wyższej konieczności w interesie ogółu, podobnie jak przymusowe płacenie podatków i służba wojskowa jest koniecznością wyższemi względami państwa nakazaną.

Nie poprzestając jednakowoż na samem wskazaniu instytucyj, mających być trwałą podstawą rozwoju gospodarstwa krajowego, autor w dalszym ciągu rozwijając myśl tę praktycznie, przedstawia istnienie podobnychże instytucyj za granicą, od dawna w życie wprowadzonych i szeroko rozwiniętych, jak np. przymusowe zabezpieczenie od pożarów w Królęstwie kongresowem, spichrze gromadzkie w Prusiech, i t. d. Za wprowadzeniem instytucyj powyższych u nas i ustaleniem się na ich podstawie dobrobytu powszechnego, utoruje się droga wprowadzenia dalszych ulepszeń ekonomicznych, wpływających na coraz pomyślniejszy rozwój przemysłu, zakładów dobroczynnych a ostatecznie oświaty powszechnej.

Przeczytawszy broszurę Dra P. przyznać jej wypada, iż ocenia należycie położenie obecne, zapatruje się zdrowo na potrzeby tak rolnictwa jak w ogóle na stosunki ekonomiczne kraju i na środki zaradcze, mogące stać się trwałą pomyślnego ich rozwoju podstawą. Jakoż nie można dosyć gorąco zalecić broszury tej uwadze tych ciał autonomicznych, w których ręku w znacznej części urządzenie rzeczonych stosunków i przyszła ich leży pomyślność, od których wychodzić winna pobudka ulepszeń i postępu, i do których z tego też powodu, autor zwraca się w pomienionem piśmie.

Zaraza na bydło.

Z powodu zarazy na bydło w Szląsku pruskim, mianowicie w obwodach Pszczyńskim (Pless) i Raciborskim, zakazany zostaje postanowieniem Namiestnictwa z d. 29 paźdz. bezwarunkowo przypęd bydła i owiec z Prus do Galicyi, jakoteż przywóz surowych towarów bydlęcych.

Z powodu wybuchu zarazy w kwarantannie w Podwołoczyskach, zakazanym został przypęd bydła z Rosyi przez komorę graniczną podwołoczyską.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 7 listopada. *Le Temps* pisze: Krąży wieść, że jen. Fleury pojedzie do Florencyi w szczególnej misyi. Między Lavalettem a innymi ministrami mają zachodzić znaczne różnice zdań pod względem spraw włoskich. Ustąpienie Lavaletta zdaje się być prawdopodobnem.

Paryż 7 listop. *La Presse* pisze: Jen. Lamarmora w skutek nowych poleceń z Florencyi otrzymanych domagał się w rozmowie, jaką miał wczoraj z margr. Moustier, odwołania wojsk francuskich z Rzymu. Rząd włoski mniema, że może żądać tego zadosyć uczynienia, rozbroiwszy Garibaldego i powstańców, i uczyniwszy zadosyć żądaniom Francyi pod wszystkiemi względami. Dalej Lamarmora podniósł tę okoliczność, iż bezpieczeństwo Papieża i całość Państwa Kościelnego nie jest już narażoną, a zatem pobyt wojsk francuskich staje się zbytecznym. Margr. Moustier zastrzegł sobie zasięgnięcie pod tym względem zdania Cesarza. Królowa neapolitańska odpłynęła dziś rano z Marsylii do Nicei, skąd uda się na wojennym okręcie austryackim do Civitavecchia.

Florencya 7 listop. Parlement włoski zwołany jest na 26 bm. *Opinione* mniema, że wszystkie wojsko francuskie okupacyjne zbierze się w Civitavecchia.

Florencya 7 listopada. Rząd francuski upraszał rządu papieskiego telegrafem, aby zaniechano wszelkiego dochodzenia przeciw osobom skompromitowanym przez plebiscyt. Minister wojny (włoski) postanowił świeżo przystąpić do tworzenia rozwiązanych już czwartych batalionów piechoty, tudzież stojące w niektórych miejscach oddziały wojska czynnego oddać pod rozkazy jenerała Cialdiniego.

Londyn 7 listopada. Rząd kazał zaniechać wszelkich dalszych kroków sądowych przeciw Fenistom oskarżonym o morderstwo w Manchester.

Petersburg 7 listopada. Komisya celem wygotowania projektu reformy cłowej, została już mianowaną i ma rozpocząć czynności swoje d. 1 (13) bm., a nie później jak d. 1 (13) marca przedłożony ma być radzie państwa wynik pracy tej komisyi wraz z orzeczeniem nad nim ministerstwa.

Konstantynopol 7 listopada. *Levant-Herald* donosi: Do Krety wysłano ajentów policyjnych, aby uorganizować tam policyę. Hussein pasza miał opuścić Tesalię w 5 do 6000 ludzi.

Powyżej podajemy opis powrotu N. Pana z Paryża, tudzież przemówienie burmistrza i odpowiedź Cesarską. Wszystkie dzienniki wiedeńskie przy tej sposobności podziwiają piękność stroju narodowego posłów polskich. Mniej zachwycenia z ubioru polskiego, a cokolwiek więcej wymiarkowania w uwzględnieniu uprawnionych żądań polskich — zdaniem naszem — wcaleby nie zaszkodziło i bardziejby odpowiadało słowom Monarchy.

Za powrotem N. Pana do Wiednia podniosły się na nowo wieści o uzupełnieniu ministerstwa; wszelako przed załatwieniem ugody z Węgrami, wieści te są przedwczesne.

W tych dniach, jak się dowiadujemy, Namiestnik hr. Gołuchowski udaje się do Wiednia z powodu organizacyi władz skarbowych w Galicyi.

W d. 7 bm. odbyły się we wszystkich krajach monarchii pruskiej wybory deputowanych na sejm. W Poznaniu wybrano Bergera 94 głosami; przeciwkandydat jego Pilaski miał głosów 49; w powiatach kościańskim i bukowskim, wybrani zostali: Wład. Łącki i Wład. Zakrzewski 406 głosami przeciw 117; w Srodzie wybrani: Mieczysław Waligórski 384 głosami przeciw 28; Wład. Wierzbiński 391 głosami przeciw 12; Dr Zygmunt Szułdrzyński 385 głosami przeciw 8; w pow. odolanowskim i ostrzeszowskim Wegner i Krasicki; przeciwnicy hr. Schwerin i naczelny prezydent Horn; w powiecie Krobskim i wschowskim trzej niemcy: Gotrzewski, Langendorf i Puttkammer; w powiecie Szubińsko-inowrocławskim Rochlitz i Recke; w Kwidzyńskim Weese i Loga; w czarnkowskim i chodzieskim hr. Schulenburg i Lehmsdorff.

W sprawie konferencyi nic nowego nie masz dziś do doniesienia, prócz tego co piszą do *Presse* z Berlina, iż Prusy i Anglia jednakowo się zapatrują, a Rosya zbliżyła się ku nim. Gabinet petersburski zastrzegł, że konferencya ma się sprawą rzymską zajmować; w razie wciągnięcia innych spraw, Rosya usunie się. Prusy i Anglia podobnego są zdania. Trzy te mocarstwa żądać mają formalnego programu narad, nie tylko pod względem zakresu ich, lecz oraz zasad, na jakich załatwienie sprawy rzymskiej ma się opierać, słowem żądają formalnego projektu przyszłego stanowiska międzynarodowego państwa papieskiego.

Obecnie toczą się układy między Florencyą a Paryżem o pobyt wojsk francuskich w Rzymie i zapewnienie nową umową całości państwa papieskiego. Misya jen. Lamarmora w Paryżu posłużyć ma pewnie na to, aby dać rządowi włoskiemu niejakie zadosyć uczynienie, któreby go wzmocniło wobec opozycyi parlamentarnéj.

Ostatnie doniesienia wczoraj nam telegrafowane, mówiły o zamieszkach krwawych w Medyolanie i Pawii. (W jednem miejscu tej depeszy wydrukowano przez omyłkę, że zamieszki wybuchły w Madrycie). Zapewne był to zamach przeciw rządowi, z powodu jego uległości dla Francyi. Gdyby się było powiodło Garibaldemu przedrzeć się w góry, niewątpliwie Włochy stałyby się widownią wojny domowej i szłoby już nie o sam Rzym, lecz o panowanie domu Sabaudzkiego we Włoszech. Wybuchy w niektórych miastach przyczynią się do zgniecenia żywiołu republikańskiego, który pod hasłem zaboru Rzymu występuje. Stronnictwo to da pewnie wiele niebawem do roboty teraźniejszemu gabinetowi na zwołanym na 26go b. m. parlamencie.

Nie ulega już żadnéj wątpliwości, że w bitwie pod Montaną brali udział Francuzi. Stwierdza to sam *Giorn. di Roma.*

Po zatwierdzeniu przez rządy południowych Niemiec traktatów cłowych z Prusami na nowych podstawach zawartych pod d. 8 lipca r. b., tudzież przymierzy zaczepno-odpornych z sierpnia roku zeszłego, ratyfikacya traktatów cłowych z rzeczonemi państwami wymienioną została w Berlinie dnia 6 b. m. Równocześnie księstwa zaelbiańskie wciągnięte zostały do unii cłowej. Tak więc Związek cłowy niemiecki obejmuje już dziś całe Niemcy oprócz Meklemburgii, którą wstrzymuje od przystąpienia nie inny wzgląd, jak traktat handlowy z Francyą, a o jego modyfikacyę starają się już Prusy u rządu francuskiego. Związek cłowy zaprowadzając na polu handlowem i ekonomicznem jedność Niemiec, jest ważnym krokiem mającym przywieść do jedności politycznej. Rząd badeński czynił już podobno oświadczenia i pod tym względem, pragnąc przystąpić do Związku północnego, lecz hr. Bismark wstrzymał ten krok mogący narazić Francyę i nawet wywołać wojnę. Zostawia on to do pory, w którejby Francya zajęta jakiemi zawikłaniami politycznemi, musiała przez szpary patrzeć na złamanie traktatu prażskiego. Kwestya rzymska nie nastręczyła po temu sposobności, zapewne przeto Prusy czekałyby z wykonaniem tego zamiaru, aż kwestya wschodnia wciągnie Francyę w zawikłania albo i w wojnę. Hamburska *Börsenhalle* zwraca uwagę na bliskość wypadków na Wschodzie.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Paryż 8 listop. wieczór. *La Patrie* pisze: Francuzi pozostaną w Rzymie, dopóki rząd papieski nie zreorganizuje władz miejscowych i nie zatrze śladów ostatnich walk. Prawdopodobnie za kilka dni dowiemy się, że wojska nasze opuściły Rzym i zgromadziły się w Civitavecchia. *Monitor wieczorny* mówi dzisiaj: Minister wojny nie otrzymał jeszcze sprawozdania urzędowego o bitwie pod Montana, dowiedział się tylko, że jenerał Polhès dowodził pięcioma batalionami Francuzów, które wzięły udział w bitwie. Hr. Sartiges wraca w poniedziałek do Rzymu, a Malaret niebawem wróci do Florencyi. *La Presse* mniema, że mowa tronowa Cesarza Napoleona będzie bardzo wstrzemięźliwą pod względem spraw zagranicznych, wyjąwszy kwestyą rzymską; natomiast sprawy wewnętrzne obszernie będą w niej traktowane. Mowa wyłuszczy program z d. 19 stycznia i zapowie pewną oznaczoną pożyczkę na roboty pokojowe.

Kursa. Wiedeń 9 listop. godzina 2 po połud. Metaliki 59·10. — Pożyczka narodowa 66·75. — Losy z roku 1860 82·80. — Akcye banku 688. — Akcye kred. 180·50 Londyn 123·80 — Srebro 121·50. — Dukat 5·90.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Ksawery Masłowski.

Nakładem
JULIUSZA WILDTA
W KRAKOWIE
wyszedł mniejszy i większy

KALENDARZ

na rok (1806-2-3)T

1868.

Mniejszy — obok właściwej kalendarzowej części, lunacyj i t. d., zawiera także przepisy pocztowe, komunikacye poczt osobowych, według ostatnich zmian i urządzeń, rozkład godzin i ceny jazdy drogą żelazną, tudzież dokładny wykaz targów i jarmarków w Galicyi.

Większy — oprócz powyższych wiadomości, obejmuje artykuły: Kraszewskiego, Pola, Szujskiego, Syrokomli, Sołdraczyńskiego i innych, tudzież bijografie: bar. Beusta, hr. Gołuchowskiego i Dra Dietla z drzeworytami, wreszcie instytucye i Zakłady polskie w kraju i za granicą, a w końcu niektóre wiadomości informacyjne.

Cena Kalendarza mniejszego 30 cent.
„ „ większego 80 „
Nabywającym najmniej 12 exemplarzy odstępuje się 25%.

Nakładem
Księgarni J. M. Himmelblaua
w KRAKOWIE
przy ulicy Floryańskiej pod L. 356,
wyszedł już TOM II

LITERATURY POLSKIEJ

w historyczno - krytycznym zarysie
przez
Lucyana Tomasza Rycharskiego,
zawierający dzieje Literatury od czasów St. Konarskiego do dzisiejszych dni. Obadwa tomy obejmują 48 arkuszy druku w wielkiej 8ce.— Cena obu tomów 3 złr.
(1781-3-4)T

Nakładem ***J. Sabińskiego***
w Wadowicach,
wyszedł i jest do nabyciu w Księgarni
F. Baumgardtena
w Krakowie

Komentarz do ustawy gminnej

wyłącznie dla urzędów gmin wiejskich, pouczający o ich zakresie działania,
przez
H. Langera.

Spis rzeczy: Wolny zarząd majątkiem gminnym — Czuwanie nad bezpieczeństwem osób i ich mienia — Utrzymanie gm. dróg, mostów itd. — Policya polowa — Dozór policyjny nad żywnością, miarą i wagą — Policya zdrowia — Policya nad czeladzią i wyrobnikami — Sprawy ubogich, opieka nad Zakładami dobroczynnemi gminy— Policya ogniowa i budownictwa — Patent cesarski o wykonywaniu prawa polowania i t. d. Dodatek 19 wzorów i formularzy.
Cena 80 ct. w. a. (1764--3)T

ELIXIR uleczający ból zębów jedną kroplą stanowczo i na zawsze 75 cent.; a **Proszek roślinny** do czyszczenia **zębów**, utrzymujący dziąsła w stanie zdrowia, tylko 65 cent., wynalazku Dra ***Aleksandra Slaskiego***, lekarza Med. Chirur. i Akuszeryi z wydziału paryzkiego. Srodki znane już dokładnie ze swej skuteczności, utrzymują: w Krakowie pp. ***J. Jahn*** i ***F. Górecki*** kupcy -- we Lwowie p. *F. W. Królikowski*, *F. Ehrlich* kupcy i *K. Dworski* Ręk. — w Pradze p. *I. Fürst* apt.— w Rzeszowie p. *Ferd. Schaitter* — w Bochni p. *A. Faliszewski* — w Kołomyi p. *K. Laden* — w Brzeżanach p. *I. Margulies* — w Czerniowcach p. *Ig. Sznirch* — w Wadowicach p. *Górecki* – w Przemyślu p. *I. Gajdeczka* — w Tarnowie p. *Wielogórski* w Buczaczu p. *M. Lipschütz* — w Złoczowie p. *J. Gottwald*— w Białej p. *J. Knaus* — w Tarnopolu p. *C. Latinek* — w Stanisławowie p. *Kalman Janas*.
(1814-1-2)T

SKŁAD FUTER

pod firmą

D. Körner

na Stradomiu w domu W. Gumplowicza na pierwszem piętrze.

Sprowadziwszy z Lipska znaczny transport tak angielskich jak i amerykańskich Futer, poleca takowe Szanownej Publiczności po najumiarkowańszych cenach. (1738)

Styryjskie ciasto na piersi

Cena 50 c. **z alpejskich ziół** Cena 50 c

sporządzane ze świeżo wyciśniętego soku z najwięcej uzdrawiających ziół alpejskich Styryi, dla swego przyjemnego smaku jako też wybornej działalności, w krótkim czasie powszechne sobie wzięcie zjednało, na *kaszel, krótki oddech, chrypkę, zaflegmienie, ból gardła, kaszel kurczowy*, i inne cierpienia piersiowe; doskonałem także jest na odwilżenie, na schnięcie w krtani, i łagodzi każde kataralne cierpienie płuc.

Główny skład rozsyłkowy u p. V. Grablowitza, aptekarza w Gracu. Główny skład u p. J. Knausa w Biały. Skład w Tarnowie u p. Henryka Koya, handlarza owoców południowych. (1805-1-3)

Sześcio-procentowe Listy zastawne

GALICYJSKIEGO BANKU HIPOTECZNEGO

sprzedaje Kantor wekslowy

Alberta Mendelsburga w Krakowie,

w Głównym Rynku Nr. 52.

Listy zastawne te, będąc oparte na największej pewności i przynoszące najwyższy procent, kwalifikują się do najbezpieczniejszej i najkorzystniejszej lokacyi kapitałów.

W skutek porozumienia się z c. k. uprzyw. **Bankiem hipotecznym**, jestem w możności listy te po najtańszym kursie sprzedawać. (1810--2)T

Handel Korzeni, Delikatessów i Win

Jerzego M. Goebla i Synów

w Krakowie Ulica Grodzka Nr. 89.
poleca w najlepszych gatunkach

HERBATĘ prawdziwą chińską w paczkach 1/4 i 1/1 funtowych, funt po złr. 2, 3, 4, 5, 6, 8, itd.
ARAK czerwony, butelkę po 50 cent. 75 cent, 1 złr., 1 1/4 1 1/2 2, 3 złr.; **biały** butelkę po złr. 1 1/2, 1 3/4 2, 3 złr.
WINA francuzkie czerwone butelkę po złr. 1, 1 1/2, 2, 2 1/2, 3, 5, 8, **Reńskie białe** butelkę po złr. 2, 2 1/2, 3, 3 1/2, 4, 5, 8, **Szampańskie francuzkie** butelkę po złr. 3, 3 1/2, 4, 4 1/2, 5, **Węgierskie** i **Austryackie** po cenach najumiarkowańszych.

☛ Kupującym naraz 10 funtów herbaty lub 10 butelek Araku odstępuje się stósowna zniżka.
(1706-4-8.)T

Karolina Soblikowa w Krakowie,

podejmuje się wszelkiego szycia na maszynie, jako to bielizny damskiej, męzkiej i stołowej, pikowania płaszczów, kapiszonów, kaftaników itp., jak i karbowania różnych falban. — Obstalunki przyjmuje w Handlu Wgo *Józefa Jahna* naprzeciw kościoła Sw. Wojciecha.

☛ Ręcząc za dokładną robotę i najumiarkowańszą cenę, polecam się Szanownej Publiczności, prosząc jak dawniej tak i w tym moim nowym zawodzie swych łaskawych względów mi nieodmawiać. (1724--3)T

Promessy Losow z r. 1864,

których ciągnienie **d. 2 Grudnia r. b.** nastąpi, po 3 złr.
sprzedaje ***Jan Bartl***, w Krakowie.
(1765-5-)T

☛ Biorącym trzy Promesy, dodaje się 1 Los na Loteryę Fantową bezpłatnie, której ciągnienie **dnia 21 Grudnia r. b**, odbędzie się.
Zamówienia zamiejscowe uskutecznia jedynie za nadesłaniem gotówki franko.



RESTITUTIONS-FLUID

Kto takowy mieć życzy **niefałszowany**, niech się zgłosi do pana
G. Ullrich we **Wiedniu** Landskrongasse Nr. 1.
Cena 1/1 skrzynki (12 flaszek) złr. 20. — 1/2 skrzynki (6 flaszek) złr. 10.50
1/4 skrzynki (3 flaszek) złr. 5.50.
Karol Simon weterynarz,
Wynalazca Fluidu i opartego na nim sposobu leczenia.
(1711-2-) T

„Sprzedaż Mąki banackiej“ w KRAKOWIE.

Podpisany posiadający Skład komisowy i wyłączną sprzedaż w Galicyi i Królestwie Polskiem

Mąki banackiej

z Młyna parowego Peszteńskiego

„PANNONIA“

zawiadamia strony interesowane, że mąkę tę, znaną ze swej piękności i wydatności sprzedaje po cenach fabrycznych i że z powodu bardzo znacznego dziennego tejże mąki wyrobu jest w możności wszelkie obstalunki tak miejscowe jak zamiejscowe bez zwłoki uskuteczniać.

Dla większej dogodności ustanowione będą po znaczniejszych miastach Galicyi i Królestwa Polskiego **FILIE**, do utrzymywania których życzących sobie zaprasza się niniejszem. (1704--8)T

J. Wentzl.

Paryż 1867.	Wiedeń 1866.	Londyn 1862.

Na Graben Nr. 3,

1. Stock, Ecke der Kärntnerstrasse
znajdujący się

Skład Ubiorów

Kellera i Alta,

który dla swych wytwornych tylko według najnowszych dzienników mody własnego wyrobu sukni męzkich na wystawach przemysłowych najwyższemi zaszczytnemi medalami



odznaczony został, poleca swe wyroby pod zaręczeniem najlepszej jakości materyałów najrzetelniejszego odszycia i najtańszych cen fabrycznych.

Zimowe palto w dowolnym kolorze z wszelkiemi potrzebami, dobrze watowane 14, 18, 22, 26, 30, 35, 40 do 52 złr. najwytworniejsze.
Spodnie zimowe najnowszych wzorów w wielkim wyborze 4, 5, 6, 8, 10 do 14 złr. najwytworniejsze.
Surdut salonowy z czarnego Peruvienne 14, 18, 22 do 28 złr. bardzo wytworny.
Surdut do polowania 6, 9, 12, 16 do 22 złr. z najpiękniejszemi przyborami.
Ranne suknie (szlafroki) 8, 10, 14, 17, do 26 złr., ostatnie do noszenia na obydwie strony.
Księże suknie 16, 20, 25 do 30 złr. z najcieńszego Peruvienne.
Podróżne Guba z kapturem ze styryjs. sukna 8, 12, 15, 18 do 24 złr. najwytworn.
Futro do podróży 35, 40, 50, 60 do 120 złr. całe szopowe.
Prócz tego są w zapasie wszelkie możebne **artykuły męzkiego ubrania**

☛ *Zamówienia* za nadesłaniem pieniędzy lub pobraniem pocztą, z oznaczeniem *obwodu piersi i brzucha*, jak również *długości kroku*, wypełniają się szybko a do każdej przesyłki dołącza się *Kartkę zaręczenia*, że suknie, które się niespodobają, bez przeszkody zamienione lub zupełnie oddanemi być mogą. (1551-24-200)

☛ *Próbki materyi* na suknie użyć się mających na żądanie bezpłatnie.

☛ *Zakład wypożyczania sukni* pod najprzystępniejszemi warunkami. W naszym oddziale dla starych sukni sprzedaje się takowe po zadziwiająco tanich cenach.

Adres:
Keller et Alt. Graben Nr. 3, Wien.

Niezrównane

w dokładności smaku i taniości.
Cennik pierwszej i największej

Fabryki płócien lnianych

Braci Beck (Gebrüder Beck)
w Wiedniu Operngasse Nr. 2.

Koszule męzkie

Robota ręczna najnowszego kroju z cienkiego rumburg. płótna sztuka po złr. 2.25, 2,50, 3. 3 25, do 3.50.
z najcieńszego rumburg. płótna batyst. po złr. 3·75, 4, 4.50, 5, 5.50, 6, do 7.
z najcieńszego angielsk. szyrtyngu sztuka po złr. 2, 2. 25, 2.50, 2.75, do 3.
kolorowe najlepsz. gatunku sztuka po złr. 2.50, 2.75, do 3.
Gacie z rumburgs. płótna sztuka po złr. 1.50, 1.75, 2, 2.25 2.50, do 2.75.

Koszule damskie

z rumburg. płótna gustown. kroju sztuka po złr. 2.25, 2.50. 3, 3.50, do 4.
z rumburg. płótna batystow. haftowane sztuka po złr. 4.50, 5, 5.50, 6, do 6.50.
Nocne gorsety z cienkiego perkalu najnowszy krój, gładkie sztuka po 2.25, 2.50, 2.75, do 3.
pięknie haftowane 3.50, 4, 4.50, do 5.
Majtki damskie gładkie sztuka po 1 50, 1.75, do 2.
pięknie haftowane po 2.25. 2.50, 2.75, do 3.
Wykwintne kolorowe flanelowe koszule po 4.50, 5, 5 50 6, do 7.
Kaftaniki tkane wełniane damskie i męzkie sztuka po 2.50, 3. 3.50, 4, 4.50, do 5.
Gacie wełniane tkane sztuka po 2.50, 3, 3.50, 4, do 4.50.
Szkarpetki wełniane cienkie białe i kolorowe pół tuzina 5, 5.50, 6, do 6.50.
Cienkie rumburg. weby 50 łok. 21 złr. 23, 25, do 40.
Belgijskie weby batystowe 50 łok. złr. 32, 35. 38, do 40,
Chustki do nosa najcieńsze płócienne pół tuzina złr. 1.40, 1.80, 2, 2.50, 3. 3.50, do 4.
Chustki do nosa batystowe francuzkie pół tuzina złr. 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50, do 5

Zamówienia z prowincyi za nadesłaniem gotówki lub za pobraniem należytości pocztą będą z największą dokładnością i sumiennie szybko-wykonywane.
Koszule nie dobrze leżące mogą być zwrócone. Upraszam się o nadesłanie szerokości szyi. (1648-10-24)T

PAULINA EBERS

sprowadziwszy modele i towary zagraniczne, a szczególniej paryzkie, otwiera

Salon mód

przy ulicy Floryańskiej, w domu Westwalewiczów Nr. 329, który poleca szanownym Paniom. Panienki chcące uczyć się robienia strojów damskich, a przytem korzystać z konwersacyi francuzkiej, przyjmowane będą za pomiernem wynagrodzeniem. (1737-1-3)T

Dla PP. Właścicieli lasów!

Ktoby sobie życzył **Pruskiego Technika leśnego,** autora rozpraw tyczących się gospodarstwa leśnego, mówiącego polskim i niemieckim językiem, do szacowania, administrowania lub urządzenia lasów z podziałem takowych na regularne roczne poręby; wyrobu drzewa na handel krajowy, jako też zagraniczny, mianowicie okrętowego ze względem na kształt i rozmiar a tem samem na jego wyższą cenę za granicą; stawiania potażarni, smolarni cegielnych oraz z kotłami żelaznemi, dającemi bardzo obfity wydatek smoły i terpentyny; zakładania zagajeń, szkółek z drzewem dzikiem i owocowem, suszarni do wyłuszczania nasion szyszkowych, bażantarni, zwierzyńców oraz do wszelkich czynności należących do zawodu leśnego i łowieckiego, bądźto czasowo, bądź też na stałe zatrudnienie, raczy się zgłosić po bliższą wiadomość pod adresem: *Wny B. Zaleski*, stacya pocztowa Poddębce, powiat Łucki, gubernia Wołyńska, cesarstwo Rosyjskie. (1736--2)T

64te

najwyżej zatwierdzone i przez państwo poręczone ciągnienie

Loteryi krajowej

z główną wygraną

100,000 tal.

1 wygrana na 60.000 tal., 1 na 40.000 tal., 1 na 20.00 tal., 2 po 10.000 tal., 2 po 8.000 tal., 2 po 6.000 tal., 2 po 5.000 tal., 2 po 4.000 tal, 2 po 3.000 tal., 2 po 2.500 tal., 4 po 2 000 tal., 5 po 1.500 tal., 105 po 1.000 tal., 5 po 500 tal., 125 po 400 tal., 5 po 300 tal., 145 po 200 tal., 190 po 100 tal., 11.200 po 47 tal. i t. d., t t. d.

Ciągnienie w dniu 13 Listopada r. b.

1 oryginalny los 8 złr., pół oryginalnego losu 4 złr., ćwiartka oryginalnego losu 2 złr.

Na tę loteryę każdy otrzymuje swój oryginalny los do ręki, nie trzeba więc ich uważać za Promesy. Każdy Dom bankowy wypłaca wygrane.

Urzędowe wykazy ciągnień opatrzone herbem Państwa, jako też pieniądze wygrane rozsyłamy zaraz po rozstrzygnięciu.

Polecenia z rimessami szybko załatwiamy. (1788-7-18) T

Uprasza się zgłoszenia nadsyłać wprost pod adresem:

Gebrüder Lilienfeld,

Banquiers.
Kupno i sprzedaż papierów rządowych.
Bióro wypłaty wszelkiego rodzaju kuponów.
Wiadomość o wszelkich papierach losujących się.
w HAMBURGU.

Uwiadomienie.

Nieomylne i prędkie wytępienie

Szczurów i Myszy

za pomocą ck. uprzywilejowanej trucizny na Myszy i Szczury, w kształcie świecy.
Cena flaszeczki 50 cent.

Takowej niefałszowanej dostać można: w Krakowie u pana ***M. Jawornickiego,*** we Lwowie u pp. *Konstantego Iskierskiego*, *Adolfa Berlinera*, *Zygmunta Rukera* i *Piotra Mikolasza*; w Tarnowie u pp. *Józefa Jahna* i *H. Koyi.* (1595-7-12)T

Obwieszczenie.

N. 2195

W celu wydzierżawienia cła targowego w mieście Nowym Sączu na czas od 1go Stycznia 1868 r. aż do końca Grudnia 1870 r., odbędzie się *w dniu 3im pierwsza, a w razie potrzeby w dniu 10 Grudnia b. r. druga* publiczna licytacya w godzinach rannych w kancelaryi Magistratu miasta Nowego Sącza.

Za cenę wywołania przyjmuje się odnośnie do podwyższonej taryfy cłowej roczny czynsz dzierżawny w sumie 1.800 złr. w. a.

Przedsiębiorcy do licytacyi przystępujący mają dziesięć-odsetkowy zakład w kwocie 180 złr. przed rozpoczęciem licytacyi w gotówce do rąk Komisyi licytacyjnej złożyć.

Warunki licytacyjne mogą być każdego czasu w godzinach urzędowych od 8ej godziny z rana do 2ej godziny po południu w ekspedycie magistratualnym być przejrzane.

Z Magistratu kr. miasta.
Nowy Sącz dnia 31 Października 1867.
Burmistrz
Gutowski.
(1813)-1-3)T

Aby uniknąć złudzenia,

uprasza się przy kupnie Anaterynowej Wody do ust szczególnie być ostrożnym i uważnym. Wiele inszych środków do ust i zębów pod tem samem i inszem nazwiskiem pojawia się często, są kupującemu jako „najpewniejsze i najlepsze“ zachwalane, te jednak w skutek swojej zupełnej bezskuteczności wzbudzają niedowierzanie. Prawdziwa Anaterynowa Woda do ust nigdy nie zawiedzie celu swojego, a kto jej choćby raz użył, nie omieszka dalej jej używać i drugim polecać.

Trzeba przeto pilnie uważać na to, że flaszki z Anaterynowej Wody do ust są gładkie, w środku obydwóch stron wgiętej formy, zamknięte cynowemi kapslami, również na napis: „k. k. a. p. w. v. Anatherin Mundwasser des Zahnarztes J. G. Popp in Wien,“ wyniosłemi literami w szkle umieszczony, jako też na formę flaszek w czarnem tle na zewnętrznym papierze odciśniętą. (104-4-)T

J. G. Popp,
praktyczny Dentysta i właściciel przywileju w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nro 2.



W Krakowie w aptece *Brunona Miczyńskiego* — we Lwowieu p. *P. Mikolasza*— w Poznaniu u p. *Mankiewicza.* (1236-7-12)T



Jest to nieoceniony środek prosty i tani, a niezawodny przeciw **najuporczywszym zatwardzeniom żółci, zamuleniu żołądka, zapaleniu kiszek; boleściom żołądka, wyrzutom naskórnym, reumatyzmom, podagrze-brakowi regularności miesięcznej w wieku krytycznego przejścia** tp., w ogóle przeciw **wszelkim słabościom z nieczystości i zepsutych humorów pochodzących.** (1232-14-25)

Prawdziwe Pigułki Cauvina konserwują się bez uszkodzenia czas bardzo długi. Wynalazca od niedawna przygotowuje je umyślnie zastosowane do klimatu Polski.

Dostać można w Krakowie w Aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* i „pod Barankiem“ pana *Redyka* — *Mikolasza* we Lwowie — i *Mankiewicza* w Poznaniu.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 9 listop.		
Sreb. pol. st. za 100zł	109	107
— nowe obr. „	114	111
Listy zast. pol. bez k.	70½	68½
Banknoty pol. 100 złr.	400	390
Ruble ros. za 100 rsr.	172	167
Talary prs. za 100 tal.	186	181
Bankn. pr. za 150 złr.	82¾	80¾
Srebro nowe austr. .	122½	120½
Dukat ważny . . .	5 98	5 83
Napoleon d'or . . .	10 5	9 85
Półimperyały rosyjs.	10 20	9 85
Listy galic. nowe z k.	80½	79½
„ „ stare „	81½	80½
Oblig. indem. „	67	65
Ak. k. g. bez k. i dyw.	212½	207½
„ L. Cz. z całą wpł.	174	169
Wiedeń 8 paźdz.		
5% Metaliki na w. a.	53 50	53 30
„ Pożyczka narod.	66 90	66 70
„ Metaliki na m. k.	57 60	57 40
„ Obl. ind. niż. Aust.	90 --	89
„ „ czeskie.	90 50	90 —
„ „ węgiersk.	73 —	72 —
„ „ chor. i b.	73 --	72 25
„ „ galicyjs.	66 25	65 25

	żądają	płacą
5% Obl. ind. bukow.	65 —	64 —
„ „ „ siedmg.	64 75	64 25
Pożyczka głod. gal.	100 —	99 25
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	92 40	92 20
4% Galicyjskie . .	79 50	78 50
5½% Węgiersk. los.	90 —	89 30
5% Boden Cr. austr.	106 —	105 --
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	145 50	145 50
„ „ „ 1854	74 25	73 75
„ „ „ 1860	83 20	83 —
„ „ „ 1864	76 90	76 60
„ Como-Rente .	22 50	21 50
„ Kredytowe .	127 25	126 75
„ żegl. par. na D.	86 50	85 50
„ Ks. Esterhazy	—	100 -
„ Księcia Salm.	30 —	29 25
„ „ Palty.	22 50	22 —
„ ks. Klary . .	25 —	24 —
„ hr. St. Genois	23 50	23 —
„ miasta Budy	24 —	23 —
„ ks. Windischg.	19 50	19 —
„ hr. Waldstein.	20 —	19 50
„ hr. Keglevich.	12 75	12 25
„ Rudolfa . . .	12 25	11 75
Akc. bank. i przem.		
Banku narod. austr.	688	686 —

	żądają	płacą
Zakładu kredytow.	179 60	179 80
Żeglugi par. na Dunaju	475 —	473 —
Kolei półn. Ferdynan.	1745	1740
„ rządowej fr.-a.	237 90	237 70
„ zachodniej c. El.	140 75	140 25
„ Pardubickiej .	124 —	123 50
„ południowej .	172 50	172 --
„ Galicyjskiej .	210 75	210 25
„ Czerniow. . .	177 50	172 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	101 —	100 50
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	94 —	93 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	90 50	90 —
Kol. Rząd. St. 500 fr.	121 50	121 --
„ „ „ Emis 1867 „	115 25	114 75
Kol. połud. St. 500 fr.	103 50	103 25
„ Bony 6% 1875-1876.	214 50	214 -
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	94 75	94 25
„ „ „ za 100 fl. w. a.	90 10	89 —
„ w sreb. 5% „ „ „	109 --	108 75
Kol. Głog. za 100 fl k m.	72 —	71 50
Kol. zachod. Czes. za		
300 fl. a. w. sr. 120 fl. w. a.	93 75	93 25
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	79 —	78 —
— — w srebrze „	89 75	89 25
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a		
w srebrze 5% za 100	100 25	99 75

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	94 75	94 25
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	83 50	83 -
„ „ „ Emisya 1867.	85 50	85 -
„ Grac-Köfl. za 150 fl.		
-- (w sr. 4½% za fl. 100	79 —	77 -
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	81 50	81 —
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100 „	92 —	92 —
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	99 —	98 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	92 —	90 —
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	91 50	91
Waluty.		
Cesars. korony . . .	17 10	17 —
„ pół kupony .	— —	— —
„ dukat na wagę	5 92	5 91
„ — obrączk.	5 92	5 91
Złoto *al marco* . .	5 90	5 80
Napoleondory . . .	9 92	9 91
Suweryny	— —	— —
Fryderyki	10 30	10 20
Luidory (niemieckie)	10 10	10 —
Suweryny angielskie	12 45	12 35
Imperyały rosyjskie	10 17	10 13
Srebro	122 25	122 —
Srebro, kupony . .	122 85	122 -
Talary związkowe .	1 83 5/10	1 83

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas. .	1 82½	1 82
Lwów 7 listop.		
Dukat holenderski .	5 93	5 86
„ cesarski . . .	5 96	5 91
Półimperyał rosyjski	10 23	10 8
Rubel srebr. rosyjski	1 93	1 87
„ pap. „	1 73	1 71½
Talar pruski	1 83	1 82
Listy gal. b. kup. w. a.	79 58	78 92
„ „ m. k.	83 50	82 85
Listy zast. banku hip.	95 75	94 83
Obligi indem. b. kup.	66 52	65 78
5% Pożyczka narod.	65 75	65 8
Akc. kol. gal. b. kup.	210 7	208 33
„ „ lwow.-czer.	173 33	171 33
Akcye banku hip. gal.	77 —	74 50
Warsz. 7 listopad.		
Listy zast. 1 ser. rub.	78 17	77 92
„ „ 2 ser. „	67 83	67 50
kupon „	— —	1 50
Listy likwidac. „	55 92	55 67
kupon „	— —	1 73⅔
Pożyczka r. 1865 „	114 50	114 —
„ r. 1866 „	107 50	107 50
Kolej warsz. wied. „	— —	— —
„ warsz. byd. „	52 17	51 17
„ warsz. teresp.	81 —	80 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu – do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór – do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.—z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia* i *Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano— z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*